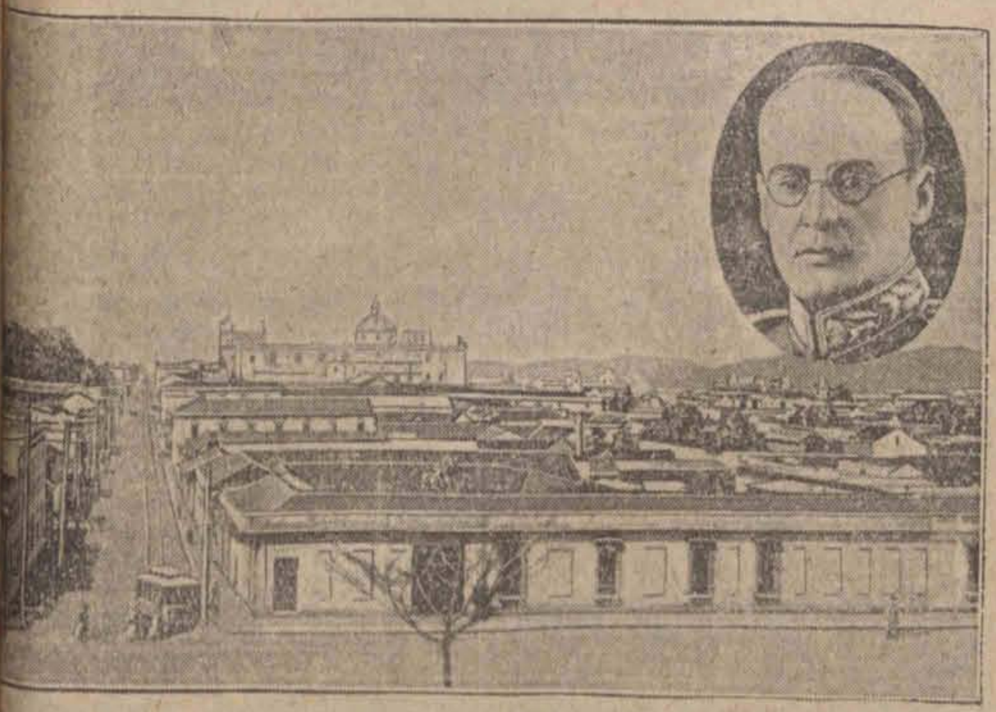
Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 28 28 182 48 102-28.— Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . **2 zł. 50 gr.**
Odnoszenie do domów — 40 gr
Prenumerata zamiejscowa 3 zł —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 347. **Łódź, Sobota 20 grudnia 1930 r.**

Ośrodek nowej rewolucji.



Miasto Gwatemala stolica amerykańskiej republiki o tej samej nazwie, gdzie po krwawych walkach ulicznych usunięto rząd prezydenta Chacon. (w)

KAMPANJA BOLSZEWICKA
przeciwko świętom Bożego Narodzenia.

Moskwa, 20. 12. Na terenie całej Rosji sowieckiej rozpoczęła się kampanja przeciw świętom Bożego Narodzenia, prowadzona pod kierownictwem wydziału sztuki komisarjatu oświaty. Związków zawodowych i szeregu innych organizacyj.

W teatrach, kinach, cyrkach i klubach wykonywane będą specjalne

propagandowe utwory,

do wsi zaś wyjadą t. zw. kulturalne (?) brygady, które mają urządzać antyreligijne przedstawienia, maskarady i karnawałowe pochody, skierowane przeciw kultowi Bożego Narodzenia.

Sprzedaż choinek gwiazdkowych i ozdób na drzewko

jest zakazana

w całej Rosji sowieckiej. Wyjątek pod tym względem stanowią tylko przedstawicielstwa zagraniczne którym pozwolono nabyć po jednej choince na święta.

Jutro rozpocznie się
zimowy sezon sportowy w Zakopanem.
Otwarcie dwóch stadjonów.

Zakopane, 20. 12. — W niedzielę o godzinie 11.30 nastąpi otwarcie stadjonów sportowych w Zakopanem, a tem samem i zimowego sezonu sportowego.

Duży stadjon, na którym mieści się tor wyścigowy i hippiczny dla zawodów konnych, tor dla wyścigu automobilowego i międzynarodowych wyścigów motocyklowych, zostały znacznie rozszerzone,

zaopatrzone w oświetlenie

i aparaturę rozgłośnikową Filipsa, specjalną trybunę dla jury i padok oraz szatnie dla jeźdźców.

Poza tem ustawiono trybuny (dla miejsc siedzących) na

500 osób

i urządzono bufet ogrzewany, prowadzony przez jedną z pierwszorzędnych firm gastronomicznych. Nowością w tym roku będzie otwarcie na stadjonie stajni z końmi do wypożyczania dla przejażdżek treningowych i rozrywkowych tak popularnego skijoeringu. Stajnie te będą czynne codzień, a jazda odbywać się będzie pod fachowem kierownictwem specjalistów w tej gałęzi sportu.

Na małym zaś stadjonie, znajdującym się przy tejże samej ulicy Marszałkowskiej, znalazły pomieszczenie dwa boiska hokejowe i

tor łyżwiarski,

jak również strzelnica rozrywkowa. Cały tor będzie oświetlony projektorami o sile 12 tysięcy świec, dając możność używania torów oraz boisk późnym wieczorem. I na tym stadjonie znalazły się też bufet i szatnia ogrzewana dla przebierania. — Przez cały dzień

czynne będą megafony,

przez które będzie transmitowana muzyka.

Na obu tych stadjonach odbędą się w zbliżającym się sezonie zimowym ogólnopolskie zawody konne, wielki automobilowy wyścig torowy, międzynarodowe wyścigi motocyklowe, pokazy jazdy figurowej na łyżwach, międzynarodowy i krajowy turniej hokejowy, zawody strzeleckie, zawody myśliwskie etc.

Sezon zaś otworzy jutro o godz. 11.30 wielkie

góralskie zawody konne

z następującym programem: wyścig płaski pierwszej i drugiej kategorji, wyścigi kumoterek i zaprzęgów 2-konnych skiskijoering, następnie dekoracja i defilada zawodników.

Przecudna pogoda i znakomite warunki śnieżne stwarzają idealne warunki dla powodzenia tych imprez.

DYR. SZUMLAKOWSKI



prezes delegacji polskiej do rokowań z Litwą. Rokowania miały na celu bezpośrednie porozumienie się Polski i Litwy dla uniknięcia możliwości incydentów granicznych, ale nie doprowadziły do porozumienia.

——xx——

Walka rządu kowieńskiego z kościołem
za wezwania do zgody z Polską.

Kowno, 20 grudnia. (Od wł. kor.). — Litwa żyje pod wrażeniem zapowiedzi bezwzględnej walki rządu kowieńskiego

z kościołem katolickim.

Naczelnik policji kryminalnej Rustejkis został odwołany z urlopu celem stworzenia specjalnego biura do walki z kościołem. Rustejkis na konferencji prasowej oświadczył, że coraz częściej z ambon padają słowa godzące w podstawy bytu państwa litewskiego (?). Rząd nie może tolerować tego i polecił Rustejkisowi rozpocząć zdecydowaną walkę, aby

„zakneblować usta szkodnikom".

Prezydent Mościcki spędzi święta w Spale.
Odsłonięcie pomnika marszałka Piłsudskiego w Lubochni.

Łódź, 20 grudnia. Jak się dowiadujemy p. Prezydent Rzplitej dziś wyjeżdża z Warszawy do Spały, gdzie spędzi święta Bożego Narodzenia.

Pociąg p. Prezydenta, składający się z kilku wagonów salonowych — skierowany został na Tomaszów Mazowiecki i przybędzie do Spały w godzinach popołudniowych.

Wraz z P. Prezydentem Mościckim wyjeżdża do Spały Jego małżonka oraz najbliższa rodzina.

Powrót P. Prezydenta do Warszawy nastąpi

około 29 grudnia b. r.

Jednocześnie dowiadujemy się, że jutro, dnia 21 grudnia b. r. P. Prezydent Rzeczypospolitej zawita do Lubochni pod Tomaszowem Maz. i weźmie osobiście udział w uroczystościach związanych z odsłonięciem pomnika Marszałka Piłsudskiego.

Podejrzane operacje sekretarza
„Towarzystwa Rzemieślniczego".

Sosnowiec, 20. 12. (Od wł. kor.) — Policja aresztowała wczoraj byłego sekretarza Towarzystwa Rzemieślniczego

go w Sosnowcu

oraz urzędnika tego towarzystwa Stanisława Piszczyka.

Obaj aresztowani przyjmowali od członków „Towarzystwa Rzemieślniczego" podania do władz, pobierając tytułem opłat stemplowych i innych od

40 do 50 złotych.

Obaj pomysłowi urzędnicy pieniędzmi temi dzielili się, podania zaś niszczyli. Ogółem zgłosiło się 90 osób poszkodowanych. Obu aresztowanych po przesłuchaniu osadzono w więzieniu.

RUMUNJA PRZECIWKO POSŁOWI RZESZY W BUKARESZCIE.



Mutius, niemiecki poseł w Bukareszcie został zaatakowany przez całą prasę rumuńską i wyzwany na pojedynek przez jednego z posłów za niepochlebne wyrażenie się o parlamencie rumuńskim. (w)

Nowy zarząd Związku Legjonistów.



Na IX Walnym Zjeździe delegatów Zw. Legjonistów w Warszawie dokonano wyboru nowego zarządu związku: prezes — Walery Sławek, wiceprezesi dyr. Piestrzyński, radca — Starzak, oraz członkowie dyr. Dziadosz, nacz. Podworski, J. Nowak, prof. Pochmarski, dyr. Buczkowski, nacz. Henisz, inż. Synek, dr. Filipek, Plaskiewicz, Łakociński.

Kandydaci na stanowisko
posła niemieckiego w Warszawie.

Wrocław, 20. 12. „Ostdeutsche Morgenpost", wychodzący w Bytomiu donosi, że kandydatami na posła niemieckiego w Warszawie są

następujący dyplomaci:

ambasador Nadolny, radca ambasady niemieckiej w Paryżu v. Rieth, tajny radca v. Moldke, kierownik oddziału wschodniego w urzędzie spraw zagranicznych, a wreszcie b. konsul generalny w Katowicach br. Gruenau.

Dziennik ten dodaje, że dyplomaci niemieccy nie ubiegają się wcale o Warszawę, albowiem jest to dla nich

bardzo trudna placówka

i na placówce tej trzeba długo czekać na awansy.

Eksplozja na okręcie karnym.



Na francuskim okręcie „La Martiniere", przeznaczonym do przewożenia skazańców, a znajdującym się w porcie La Rochelle miała miejsce eksplozja, która zniszczyła całe wnętrze statku, zabiła mechanika i kilku robotników. (w)

14 tysięcy pługów dla Bułgarji
kupuje grudziądzka fabryka.

Grudziądz, 20. 12. (Od wł. kor.) — Fabryka maszyn rolniczych „Unja" uzyskała zamówienie z Bułgarji na

14 tysięcy pługów.

Zamówienie to umożliwi fabryce nietylko przetrwanie zimy, ale również pozwoli jej uruchomić na wiosnę wszystkie działy, które obecnie pracują w ograniczonych rozmiarach.

Nowy atak
Wasyla Mudrego
redaktora naczelnego „Diła"

Lwów, 20. 12. (Od wł. kor.) — Na naczelnem miejscu w „Dile" ukazał się artykuł redaktora Wasyla Mudrego, wypuszczonego przed kilku dniami

na wolność.

Wasyl Mudry oświadcza, że zamieszczone podczas jego nieobecności artykuły krytyczne przedstawiają tylko indywidualny przegląd autorów i nie mają nic wspólnego z zasadniczą taktyką partji Unda i ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej. Redaktor Wasy Mudry w dalszym ciągu artykułu atakuje mocna rząd.

Nowy prokurator
Sądu Okręgowego
w Warszawie.

Warszawa, 20 grudnia. (Od wł. kor.). Prokuratorem Sądu Okręgowego w Warszawie na miejsce p. Władysława Michałowskiego powołanego na stanowisko

ministra sprawiedliwości

mianowany został p. Józef Kurkowski wiceprokurator Sądu Apelacyjnego, członek nadzoru prokuratorskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

WISŁĄ PŁYNIE KRA.



Zdjęcie wykonane obok mostu Kierbedzia w Warszawie.

Nieznajomy z bagnetem w piersi.

Smutny wypadek na dworcu w Piotrkowie.

Łódź, 20 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w poczekalni trzeciej klasy dworca kolejowego w Piotrkowie przechadzał się jakiś młody mężczyzna, zdradzający

silne zdenerwowanie.

Około godziny 12 w nocy nieznajomy podszedł do bufetu, gdzie wypiła kilka kielisków wódki.

Uiściwszy rachunek mężczyzna ów wziął klucz od dozorczyni i w chwilę później znikł w ubikacji dworcowej. Minęło pół godziny, a nieznajomy nie wychodził. Zaniepokojona dozorczyni otworzyła wówczas drzwi zapasowym kluczem i w tym momencie krzyknęła przeraźliwie.

W wygódce na ziemi leżał w kałuży krwi nieznajomy.

W okolicy serca sterczała rękojeść.

bagnetu wojskowego.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu natychmiastowej pomocy przewiózł desperata do szpitala miejskiego św. Trójcy.

Samobójcą okazał się 20-letni Franciszek Brzestak, łodzianin, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Przyczyną samobójstwa brak środków do życia. Stan desperata groźny.

Tramwaje podmiejskie kursować będą podczas świąt

bez przerwy.

Łódź, 20. 12. Jak informuje dyrekcja ruchu Kolei Elektrycznej Łódzkiej w dniu 24 grudnia jako w dzień wigilijny o godz. 8 wieczór nastąpi przerwa w ruchu tramwajowym. Wagony zjeżdżać będą do remiz...

Od godziny 8 wieczór do godziny 2 w nocy kursować będzie tylko kilka wagonów, łączących krańce miasta

O godzinie drugiej w nocy całkowity ruch

zostanie wstrzymany.

W dniu 25 grudnia tramwaje wogóle nie będą kursowały.

Normalny ruch przywrócony zostanie dopiero z dniem 26 grudnia.

Co zaś się tyczy tramwajów dojazdowych, to nieprzewidziano żadnych przerw. Dyrekcja mając na uwadze wzmożone w czasie świąt wyjazdy gości do miejscowości podmiejskich — postanowiła utrzymać w czasie świąt normalny ruch.

——:o:——

Tajemnicze zaginięcie ślusarza.

Rodzina straciła już nadzieję...

Z Bydgoszczy donoszą:

W niezwykle zagadkowych okolicznościach zaginął majster wodociągów miejskich 42-letni Władysław Bzyl. Wszelkie poszukiwania prowadzone przez zaniepokojoną rodzinę jak i policję nie dały dotychczas żadnego wyniku.

Zaginiony Bzyl wyszedł z mieszkania swego przy św. Marcinie 66/67 w ubiegły piątek po spożyciu obiadu i udał się do swych zajęć w gmachu wodociągów miejskich. Biuro opuścił około godziny 17 i od tej pory wszelki ślad

po nim zaginął.

Na wniosek żony Bzyla sprawą zajęła się policja. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że Bzylowi wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, albo też padł on ofiarą jakiejś niewykrytej jeszcze zbrodni. Bzyl miał przy sobie

około 400 złotych,

które zamierzał złożyć w kasie oszczędności. Zamiaru tego jednak, jak stwierdzono nie wykonał. Oprócz rodziny, poszukiwaniem zaginionego zajęła się również dyrekcja wodociągów miejskich.

Obławy i rewizje w spelunkach

po napadzie rabunkowym przy ul. Zawadzkiej 14

Łódź, 20. 12. — Sprawa tajemniczego napadu rabunkowegao, dokonanego wczoraj wieczorem w klatce schodowej przy ulicy Zawadzkiej 14 na osobę 59-letniego Glidmana Adolfa, kasjera domu bankowego Filipa Goldsobla przy ulicy Piotrkowskiej 33, postawiła na nogi łódzki aparat śledczy.

Glidmanowi, który ogłuszony uderzeniami łomem żelaznym w głowę padł na ziemię, zrabowano teczkę z zawartością 2300 złotych w gotówce, większą ilość losów loterji państwowej oraz weksli na sumę około 50.000 zł.

Sprawa wyświetlenia zagadki jest dość trudna, ponieważ Glidman

napadnięty z tyłu,

nie mógł przyjrzeć się napastnikom.

W ciągu ubiegłej nocy władze śledcze dokonały szeregu rewizyj i obław po dejrzanych spelunek, gdzie zwykle zbierają się elementy przestępcze. Obławy i rewizje trwały do

godziny 6-ej rano.

Zatrzymano ogółem kilkunastu osobników, będących w kolizji z prawem. Aresztowanych przewieziono samochodami do Urzędu Śledczego, gdzie w ciągu dnia dzisiejszego poddani zostaną przesłuchaniu. Czy wśród zatrzymanych znajdują się sprawcy napadu na Glidmana — trudno narazie ustalić.

Stan kasjera Glidmana nie budzi poważniejszych obaw.

——xx——

Szajka eleganckich oszustów

grasuje w Piotrkowie i okolicy.

Łódź, 20. 12. Po zlikwidowaniu przez policję powiatową w Piotrkowie szajki sprytnych oszustów żerujących na naiwności ludzkiej przy pomocy sprzedawania chemikalij i prasy „do wyrobu pieniędzy", o czem doniosło wyczerpująco przed paru dniami „Echo", pojawili się na terenie Piotrkowa i w okolicy nowi, niemniej sprytni szantażyści. Operując w gromadzie bądź też pojedyńczo, popełnili oni dotąd cały szereg oszustw wyłudzając pieniądze jako wywiadowcy policyjni, rozmaici agenci, kontrolerzy Towarzystw Ubezpieczeniowych i t. p.

Sztuczki te uchodzą im dotąd zazwyczaj bezkarnie, pomimo pilnej obserwacji policji.

W dniu wczorajszym przestępcy ci dokonali kilku oszustw w centrum Piotrkowa. Między innymi do mieszkania p. Antoniego Paszty, zamieszkałego przy ulicy Twardosławice 45 zgłosił się

elegancki pan w futrze

i przedstawiwszy się za delegata Banku Kredytowego w Krakowie poprosił o okazanie mu dolarówek rzekomo dla kontroli. Gdy pan P. okazał nieznajomemu 7 posiadanych dolarówek, ten po przejrzeniu oświadczył, iż na jedną z nich padła większa wygrana.

Pewny siebie oszust wystawił na dolarówki, które zabrał ze sobą rzekomo dla przedstawienia ich zarządowi banku, kartę kotrolną za nr. 49711. Pożegnany życzliwie przez pana P. oszust

oddalił się spokojnie.

W podobny sposób sprytni szantażyści oszukali kilkadziesiąt osób, zabierając im dolarówki, a pozostawiając wzamian bezwartościowe pokwitowania.

Oszuści są ludźmi młodymi, bardzo elegancko ubranymi.

——:-o-:——

W piątek możemy jeść mięso.

Łódź, 20. 12. — Jak się dowiadujemy od naszego korespondenta warszawskiego, arcybiskup i metropolita warszawski ks. kardynał Kakowski udzielił dyspensy od postu na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, przypadający

w piątek.

Jak nas informuje Kurja Biskupia diecezji łódzkiej, analogiczną dyspensę wydał również J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki. Dyspensa ta ogłoszona została z ambon wszystkich kościołów już w ubiegłą niedzielę.

Właściciel 5 majątków

aresztowany za oszustw[o]

Warszawa, 20 grudnia. Bolesław P[er]kowski, właściciel pięciu majątków, szacowanych na 15 miljonów, stale [od]czuwał brak gotówki. Nic też dziwn[ego], że miał wielu wierzycieli, którzy od p[ew]nego czasu nie dawali mu spokoju.

Jeden z nich, niejaki Grünberg, zac[zął] go coraz częściej nagabywać o zwrot [dłu]gu

w kwocie 30.000 zł.

Chcąc pozbyć się natrętnego wierz[y]ciela, Perkowski zapisał się na człon[ka] Banku średniego kupiectwa w Wars[za]wie, wpłacając

20 zł. wpisowego.

Jako członek banku otrzymał ksią[żecz]kę czekową. Ażeby zaspokoić sw[ego] wierzyciela, wystawił mu szereg czek[ów] z różnemi terminami. Gdy jednak Gr[ün]berg zgłosił się z temi czekami do Ban[ku] średniego kupiectwa, okazało się, że P[er]kowski miał na koncie 20 zł. Pomys[ło]wym oszustem zajęła się policja.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wszystkie zakłady Forda zos[ta]ły zamknięte na czas nieograniczony r[ze]komo dla przeprowadzenia przeróbek.

(—) Rząd Steega otrzymał votum [zaufania] ności 7 głosami większości pocz[em] sesja parlamentu francuskiego zost[ała] zamknięta.

(—) W Komarnie pod Lwowem wie[ś]niak ze wsi Ciszewiec niejaki Bunan [za]mordował dwoma ciosami siekierą lek[a]rza dr. Blauera, któremu zarzucał spo[wo]dowanie śmierci żony.

Pijak pod dorożką

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 20 grudnia. Ubiegłej nocy o[ko]ło godziny 1 przed domem przy ul. D[ą]browskiego 23 został napadnięty prz[ez] nieznanych sprawców 40-letni Stanisł[aw] Jasny, robotnik, zamieszkały przy S[zo]sie Pabjanickiej 32.

Jasny odniósł szereg

tłuczonych ran głowy

i klatki piersiowej. Zawezwany lek[arz] miejskiego pogotowia ratunkowego ud[zie]lił mu pomocy.

* * *

Na ulicy Brzezińskiej, tuż za cm[en]tarzem, otruła się esencją octową 21-le[t]nia Melanja Chróstówna, bezrobotna, z[a]mieszkała pod Sieradzem. Desperat[kę] przewieziono w stanie ciężkim do szp[i]tala miejskiego.

* * *

Na ulicy Borysza (boczna Aleks[an]drowskiej) przejechana została przez s[a]mochód 9-letnia Matylda Krause,

córka stolarza,

zamieszkała przy ulicy Felfra 12. Lek[arz] pogotowia ratunkowego po udziele[niu] pierwszej pomocy przewiózł ofiarę w[y]padku do domu rodziców.

* * *

Wczoraj w godzinach popołudn[io]wych wypadł z dorożki pijany, 27-le[tni] Bronisław Sujka, robotnik, zamieszk[ały] w Karolewie.

Sujka dostał się pod koła dorożki, k[tó]re złamały mu rękę.

Ofiarę zgubnego nałogu przewiez[io]no na kurację do szpitala św. Józefa pr[zy] ulicy Drewnowskiej.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy uli[cy] Zgierskiej 76 został poparzony gorą[cą] wodą 2-letni Jerzyk Deryng,

syn bezrobotnej.

Zawezwany lekarz pogotowia prz[e]wiózł dziecko w stanie groźnym do szp[i]tala Anny - Marji.

——::-::——

Biała postać na schodach

Nieboszczyk zmusił dłużnika do zwrotu przywłaszczonych rzeczy.

Z Lublina donoszą:

Przed niedawnym czasem zabity [zo]stał na ulicy w Lublinie pewien ha[n]dlarz, który pozostawił

żonę i dwoje dzieci.

Ponieważ rozszedł się na kilka tygo[dni] przed śmiercią z żoną, wszystkie [o]szczędności zmarłego zabrał jego zna[jo]my, niejaki Rechtman, podczas gdy r[o]dzina zmarłego handlarza ulicznego c[ier]piała skrajną nędzę. Po upływie kilku [ty]godni, w czasie których Rechtman o[d]mówił kilkakrotnie wydania spadku, p[o]czął prześladować go duch zmarłe[go]. Przed kilku dniami powracający późn[ym] wieczorem zatwardziały dłużnik zauw[a]żył w klatce schodowej

biała postać,

która grobowym głosem zażądała ka[te]gorycznie oddania przywłaszczony[ch] nieprawnie rzeczy. Na widok upiorn[ej] postaci Rechtman krzyknął przeraźliw[ie] i zwalił się ze schodów nieprzytomn[y]. Po przyprowadzeniu do przytomnoś[ci] przez zaalarmowanych krzykiem loka[to]rów Rechtman czuwał całą noc na m[o]dlitwie, a nazajutrz po zamówieniu u ra[bina] pokuty na grobie zmarłego, pobie[gł] do wdowy i zwrócił wszystkie zabra[ne] oszczędności i przedmioty.

Do akt Nr. 557/30 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze zam. w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 18 na zasadzie art. 10.30 U P C. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1930 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Juljusz Hoffman" Sp. Akc. i składających się z 3 wozów i pary koni oszacowanych na sumę zł. 900.

Zgierz dnia 11 grudnia 1930 r.

Komornik St. Scholtze.

Do akt Nr. 612, 1561 i 1639/30 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze zamieszkały w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 18, na zasadzie art. 1030 UPC. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1930 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego Nr 51. odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Bornszteina oszacowanych na sumę zł. 499, składających się z mebli.

Zgierz, dnia 10 grudnia 1930 r.

Komornik St. Scholtze.

Ponury okręt.

Z życia galerników...

Według doniesień z Saint Martin na ...ie Re, jedyne pływające więzienie ...cuskie, parostatek „Martinière" go... się do nowej podróży, by z Indochin ...cuskich przewieźć ładunek skazań... do kolonji karnej, położonej na „wy... Djabelskiej". Rok rocznie od stycz... do grudnia „Martinière" przepełnio... skazanymi

na ciężkie roboty

...stępcami zdąża od kolonji do kolo... karnej, bez obawy, że okrętowi za... ...nie żywego frachtu. Skoro tylko wy...e skazańców na „wyspie Djabel..." pływające to więzienie podąży do ... Saint Martin, by zabrać stąd nowy ...port więźniów w ilości 350 osób do ...lonych z poszczególnych okolic ...cji do kolonji karnej w Cayenne. Wobec wzrostu przestępczości okręt ...tiniére", dowożący skazańców z ...cji Afryki północnej i Indochin do ...nji karnych, zaledwie podołać

może swej służbie.

...rządzeniu wewnętrznem statku nie ...a powiedzieć, by było ono wygod...a tych nieszczęśliwych pasażerów. ... przebudowano go dla transportu ...niów, pousuwano pod pokładem ...stkie ściany i wybudowano kilka ...ymich klatek żelaznych. Jest tam ...wdzie także kilka cel pojedyńczych ...kże większa część skazańców od... podróż w tych wielkich klatkach ...eżywa wspólnie przykre następ... chorobv morskiej. Skazańcom nie ...o w czasie podróży

wchodzić na pokład.

...szczeni po załadowaniu w klatkach ... w nich przez cały czas podróży, nie ... kilka tygodni, aż do przyjazdu na ...nję karną. Oczyszczanie klatek od...a się za pomocą strumienia wody ...onego z pompy parowej przez żelaz... ...raty klatki.

...a pokładzie statku znajdują się sil... ...arty, wyposażone w karabiny ma...owe dla stłumienia ewentualnych ...ów w zarodku, jako też dla unie...wienia napadów na okręt ze strony

innych parostatków,

których załogom, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie, mogłaby przyjść do głowy myśl uwolnienia więźniów. Aczkolwiek „Martiniére" według ustalonego planu udaje się w drogę na Daleki Wschód dopiero w pierwszych dniach stycznia, więzienie w Saint Martin zaczyna zapełniać się skazańcami, zasądzonymi na 10 lat więzienia, którzy pojadą niebawem na „wyspę Djabelską".

Morze oddało zatopiony okręt.

Rzadki wypadek.

Z Antwerpji donoszą, że w pobliżu ujścia Scheldty wskutek znacznego opadu wody w rzece, na powierzchni wody ukazały się reje i kominy parowca angielskiego „Continental Freighter", który zatonął w tem miejscu dnia 19 listopada r. b. po zderzeniu się z innym parowcem angielskim.

Statki holownicze przystąpiły natychmiast do wydobywania

zatopionego parowca

i poszukiwań 5 zwłok marynarzy, którzy zginęli w katastrofie.

Pieczone kurki dla skazańców.

Humor na krześle elektrycznem.

Prasa amerykańska zajmowała się od dłuższego czasu opisami procesu

trzech bandytów

nowojorskich, których nazywała „cry Baby Bandits" (bandyci — płaczące niemowlęta) nie dlatego, aby byli tak bardzo młodzi, ale poprostu dlatego, że pod czas procesu nieustannie szlochali, błagając o łaskę.

Sąd tej łaski im nie przyznał i skazał ich za napad bandycki na aptekę i za mordowanie aptekarza wszystkich trzech

na karę śmierci.

Z napięciem oczekiwała opinja amerykańska, tak żywo interesująca się egzekucjami, chwili śmierci na krześle elektrycznem tych „słabych" bandytów. Sądzono, że będą rozpaczali, lub się bronili. Tymczasem omylono się.

Gdy podanie o łaskę, podpisane przez 15 tysięcy osób, zostało odrzucone przez gubernatora stanu Nowego Jorku, w więzieniu Sing-Sing w słynnej „sali śmierci" zebrali się przedstawiciele prasy w liczbie 26-ciu by asystować przy strasznem widowisku.

W pokoju przylegającym do sali trzy matki oczekiwały

wydania ciał

ich synów, którzy za chwilę mieli umrzeć. Bandyci, wbrew oczekiwaniom, umierali spokojnie.

Pierwszy zasiadł na strasznym fotelu 20-letni Butler. Był trupio blady, ale gdy wiązano mu ręce i nogi z całym spokojem żuł gumę. 22-letni Fernandi kiwnął głową dziennikarzom, poczem powiedział głośno i wyraźnie:

— Niech Bóg wam wybaczy, bo nie wiecie co czynicie!

Najmłodszy zaledwie 19-letni Bolger w momencie, gdy na głowę kładziono

mu hełm śmierci,

powiedział:

— Umrę tak, jak żyłem — z uśmiechem.

Zebrani dziennikarze orzekli, że trzej „niemowlęcy bandyci" umierali najdzielniej ze wszystkich skazańców zmarłych w Sing-Singu.

Poprzedniego dnia żartowali z dozorcami, a na ostatnią biesiadę zażądali pieczonych kurcząt i lodów, co też otrzymali.

Denerwujące tworzenie.

NIESZCZĘŚLIWY AUTOR—MILJONER.

Wywiad z E. M. Remarque'm.

Berlin, w grudniu.

Protest, jaki podniesiono w Niemczech przeciwko wyświetlaniu filmu „Na Zachodzie nic nowego" ponownie zwrócił uwagę na młodego, utalentowanego autora, od którego tłumnie żądają wywiadów.

— Wywiad? — odpowiedział Remarque berlińskiemu korespondentowi, nie. Każdy wywiad osobisty wyprowadza mnie z równowagi. Możemy porozmawiać telefonicznie.

I przez telefon Remarque udziela wyczerpujących szczegółów:

„Skończyłem nową książkę, nad którą pracowałem rok cały, lecz oczywiście wymaga jeszcze przejrzenia i wielu poprawek. Pisałem ją nie tutaj w Berlinie, lecz w Szwajcarji i Holandji.Ześrodkowanie myśli nad przedmiotem sprawia mi wiele trudności. Mogę tego dopiąć tylko w biednie umeblowanym pokoju. W Holandji mieszkałem w dwóch pokojach z kuchnią, za które płaciłem tylko osiemdziesiąt złotych miesięcznie. W gabinecie mym stał tylko stół i kilka krzeseł. Kanapa lub fotel przeszkadzają mi, na widok ich dostaję niepohamowanej chęci położenia się i zapadnięcia w sen.

„Pisanie książek nie jest żadną sztuką. Najtrudniejszą rzeczą jest

wytrwanie przy pracy.

Ludziom zdaje się zawsze, że książki pisze się jednem pociągnięciem pióra, pod wpływem wyższego natchnienia. Nie mogę tego powiedzieć o sobie. Kosztuje mnie wiele trudu dokończyć rozpoczętego dzieła. Zdarzało mi się już siedzieć przy biurku od dziewiątej z rana i rozpocząć pisanie po siedemnastu godzinach o drugiej po północy. Niekiedy po kilku minutach wyczekiwania czułem się tak zrozpaczony, że byłbym się powiesił bez namysłu. Pracuję zazwyczaj w stanie silnego napięcia, mógłbym rzec: depresji, lecz wiem także, że byłoby już po wszystkiem, gdybym wyszedł z pokoju. Znam ludzi wybitnie uzdolnionych, którzy miewają świetne pomysły, a którym się nic nie udaje, dlatego, że zbyt często odrywają myśli od przedmiotu, za wiele wychodzą z domu.

— Nie robi pan wrażenia człowieka szczęśliwego, p. Remarque?

— Jestem dziś też mniej szczęśliwy niż kiedykolwiek. Może dlatego, że cały ubiegły rok spędziłem w towarzystwie zmarłych, moich towarzyszy, którzy zginęli. Podczas wojny nie byłem szczęśliwy, jak większość ludzi. A potem straciłem matkę i ojciec mój ożenił się po raz drugi. Podobne rzeczy — jak panu wiadomo — źle wpływają na usposobienie młodych ludzi.

— Ale jest pan człowiekiem niezależnym, myljonerem, może nawet wielokrotnym.

— Tak jest. Jestem niezależny i jest to dla mnie rzecz najważniejsza. Pomimo to utworzono sobie przesadne pojęcie o moich honorarjach autorskich. Nie osiągnęły cyfry miljona marek.

— Ale dawniej działo się panu bardzo źle?

— Istotnie.

Głodowałem niejednokrotnie

całemi dniami! — jak wielu innych, zresztą. Początkowo byłem nauczycielem w jakiejś wiosce. Samotność jednak przytłaczała mnie i ciągnęło mnie do wielkich miast. Próbowałem wielu zawodów. Byłem kolejno buchalterem, agentem reklamowym, komiwojażerem, handlarzem ubrania i czas jakiś wędrowałem z cyrkiem przenośnym na wozie cygańskim. Wkońcu zostałem dziennikarzem i żyłem w ustawicznej obawie stracenia miejsca. To uczucie niepewności było następstwem braków, jakie znosiłem w okresie inflacji. Nigdy nie byłem szczęśliwy. A dziś wiem ponadto, że straciłem wiele czasu.

— Liczy pan przecież dopiero lat trzydzieści dwa. Jest rzeczą niezwykłą osiągnąć sławę w tym wieku. Jest pan zapewne dumny z siebie?

— Nie mam wcale przeświadczenia o czemś wybitnem; — mówię to szczerze, bez fałszywej skromności. Jest wiele książek o wojnie lepszych od mojej. Wolałbym, by ludzie mówili o mnie, że jestem miłym człowiekiem, zamiast widzieć we mnie tylko autora: „Na Zachodzie bez zmian". — Nie umiem się z tego radować i wcale nie jestem zadowolony z siebie. Napisałem dotąd dwie książki. Ukończyłem je i nic mnie już nie obchodzą. Często proszono mnie o wygłoszenie odczytu, ale zawsze odmawiałem: przemawia się do ludzi tylko wówczas, gdy ma się im coś do powiedzenia.

„Myśl o tem, co teraz robić będę, prześladuje mnie dniem i nocą. Nie wiem. Chciałbym uciec przed samym sobą i stać się innym człowiekiem, ale nikt zmienić nie może swej istoty. Lękam się przebywania sam na sam z sobą... Są myśli, których nie można dokończyć w obawie przed szaleństwem. Może przestanę pisać, a wówczas dopiero rozpocznie się właściwe me życie i przezwyciężę obawę przed ludźmi, którą mi poczytują za dumę i wrogie usposobienie".

Tak oto wygląda nastrój autora, który we własnym kraju za szczerość zdobył oprócz sławy wrogie uczucia większości swego narodu.

70-letni starzec w celi.

Spełnione życzenie.

W nowojorskiem więzieniu Sing-Sing zmarł wydawca jednego z miejscowych pism, Charles Chapin, skazany na 15 lat więzienia

za zabójstwo żony.

Zbrodni tej dokonał przed 12 laty, zaskoczywszy żonę we śnie. Po zabójstwie, napisał list otwarty do swego własnego pisma. W liście tym obiecywał, że sam wymierzy sobie sprawiedliwość ale nazajutrz już zjawił się w policji.

Sąd skazał 60-letniego podówczas Chapina na 15 lat więzienia. W r. 1934 miał więc, wyjść na wolność, ale gdy mu o tem mówiono, powtarzał uparcie:

— Chcę umrzeć w Sing-Singu. Nie mam dokąd pójść...

Życzenie jego spełniło się. Jako 71-letni starzec zmarł w celi więziennej.

Zielona panna z chartem

w orszaku ślubnym.

Dzienniki angielskie, z oznakami zdziwienia, zamieszczają opis wesela miss Violet Sybil Sainsbury, z mjr. Percy Ireiandem.

Panna młoda bowiem lekceważąc sobie wszelkie przesądy i tradycje, przywdziała na tę uroczystość strój nie biały,

lecz zielony.

Jej suknia, zrobiona była z zielonego jedwabiu, a płaszcz i kapelusz dobrany do tego stroju były z aksamitu koloru jabłka.

W rękach panny młodej, zamiast bukietu z białego pomarańczonego kwiatu albo z mirtu, pyszniła się wiązanka kwiatów mimozy i róż herbacianych koloru mocno pomarańczowego.

Zielony kostjum panny młodej stanowił jedyną plamę kolorową, która rozjaśniała orszak ślubny, albowiem nietylko wszyscy mężczyźni wystąpili jak zwykle, w czarnych frakach, ale kobiety także bez wyjątku w bardzo ciemnych sukniach rozjaśnionych tu i owdzie

świeżemi kwiatami.

Największą jednak osobliwością tego wesela była obecność w orszaku ślubnym charta, ulubionego psa panny młodej z którym nie chciała się ona rozstać w tak uroczysteć chwili życia.

Amanullah znowu wypływa?



...jnowsze zdjęcie Nadir - Khana, którego według doniesień z Kabulu mocno się chwie... ...ęść ludności wysłała do Amanullaha, przebywającego w Europie południowej, depeszę z prośbą powrotu. (Ip)

...TUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

SZAFIROWY PAJĄK

Przekład autoryzowany. 43.

— Nie, ale zastanowiło mnie, że ten ...n, członek tongu jest stróżem świą... Pomyślałam sobie odrazu, że w ... musi coś być.

Denis myślał z przejęciem nad pla... rzuconym przez Ninon, przypomi... sobie to wszystko, co mu de Grig... powiedział o cesarzu. O jego strachu ...d władzami francuskiemi i chorobli... obawie, że zostanie zesłany na jed... wysp Oceanu Spokojnego tak jak ... poprzednicy. To był punkt wyjścia. ...ba tylko zdenerwować ...otulnego ...ce, a zrobi, co mu się każe! Ale ... go zdenerwować? Rzeźbiarz wie... że cesarz prowadził się arcyprzy...nie. Nagle przyszło mu natchnienie. ...ralnie — posąg!

Spojrzał na zegarek. Była siódma.

— Czeka nas ciężki dzień. Idę teraz ...ć zimny prysznic i przebrać się. Pa... radziłbym się zdrzemnąć. Przed ...iątą nic się nie da zrobić. Spodzie... się, że o tej godzinie zakomunikuję ...om nowinę.

Ninon zrobiła zawiedzioną minkę.

— Nie zabierze mnie pan z sobą?

— Teraz nie. Niech się pani nie mart... Będzie mi pani potrzebna.

Służba de Grignona przyjęła Anglika, którego widywała w towarzystwie swego pana, bez cienia zdziwienia. — Była przyzwyczajona do jego nałogu i przypuszczała, że wiedzieli o tem wszyscy jego znajomi i przyjaciele. Poza tem, jak wogóle służba annamicka, troszczyła się głównie o ryż i okazję do drobnych kradzieży. Reszta była jej obojętna. Prośba Moore'a, aby go zaprowadzono do pokoju administratora generalnego, została wypełniona bez protestu i bez pytania.

Baron spoczywał na sofie tak, jak go zostawiła Julja. Twarz miał trupiożółtą i wogóle wyglądał jak nieżywy. Trudno było przypuścić, aby mógł prędko odzyskać przytomność. Obok na tacy leżały przybory do palenia. — Lampka spirytusowa, prawie próżny dzbanek porcelanowy z opjum, długa, rzeźbiona fajka i igła.

Denis poszedł prosto do biurka, wziął urzędowy blankiet i założył w maszynę. Teraz należało tylko zredagować list do cesarza z prośbą o pozwolenie na zwiedzenie świątyni. Po chwili namysłu zaczął pisać.

„Wasza Cesarska Mość! — Z żalem przesyłam W. C. M. depeszę, otrzymaną dziś od generał-gubernatora Indochin.

Generał-gubernator dowiedział się, że W. C. M. kazałeś postawić w świątyni, którą przeznaczyłeś dla siebie na miejsce wiecznego spoczynku, posąg Cesarza Thyna. Wiadomo powszechnie, że Cesarz Tuyn, który ufundował państwo Annamitów, jest przez nich czczony jako Pionier wolności i że uroczystości, odprawiane na jego cześć, stawały się nieraz powodem niewłaściwych demonstracyj przeciwko władzom francuskim. Rząd francuski nigdy się nie mieszał do obrzędów religijnych ludu annamickiego, ale generał-gubernator nie może ignorować faktu, że wzniesienie wzmiankowanego posągu ma poniekąd znaczenie polityczne, zwłaszcza, że W. C. M. zapowiedziałeś oddawna, że będzie to największe święto twego panowania.

— Jak dotąd dobrze — pomyślał Denis, przebiegając wzrokiem napisane wiersze. Pozostawało jeszcze dodać kilka zdań, mających umożliwić powzięty plan.

Pochylił się nad maszyną.

„Wobec powyższego, generał-gubernator domaga się, aby przed wystawieniem posągu na widok publiczny porobić w nim pewne zmiany, które wyeliminowałyby możliwość zaburzeń i jednocześnie podniosły uszanowanie i uznanie poddanych W. C. M. dla dobrodziejstw administracji francuskiej".

Zadowolony z zakończenia, sfałszował zręcznie po paru próbach podpis de Grignona i włożył dokument do koperty.

Wiedział, że zawsze w dzień motorówka administratora generalnego czekała w gotowości na przystani. Poszedł więc tam prosto i kazał się przewieźć do pałacu. Jeżeliby władca wyjrzał przypadkiem oknem, widok groźnej flagi francuskiej, powiewającej na łodzi, miałby zbawienny efekt. Denis narażał się tylko na jedno ryzyko, ale zato wielkie. — Jasnem było, że de Grignon sprzedał cesarzowi szmaragdy za pieniądze, lecz czy cesarz znał wszystkie okoliczności afery? Według wszelkiego prawdopodobieństwa baron nie przyznał się do kradzieży, lecz ukuł jakąś bajkę o tem, w jaki sposób zdobył klejnoty.

Widok łodzi rządowej i trójkolorowej flagi wywarły pożądany efekt. Kapitan gwardji obiecał wręczyć cesarzowi przywiezione pismo i powrócić bez zwłoki z odpowiedzią. I rzeczywiście powrócił w trzy minuty, niespokojny i zdenerwowany, mówiąc, że cesarz prosi.

Denis poszedł za nim. Przebywszy salę audjencjonalną i szereg mniejszych, znaleźli się w ośmiokątnym pokoju, wyłożonym złotą laką i stanowiącym prywatne sanktuarjum cesarza. Jeden rzut oka na twarz władcy przekonał Moore'a że wszystko układa się tak jak sobie życzył. Dzbanek stał na posadzce, ale sądząc ze stosu kijów, jakie chybiły celu, można było wnosić, że majestat nie jest przy formie. Spojrzał na wchodzącego oczyma winnego dziecka. Denis przybrał ton uprzejmej surowości.

— Źle rzeczy stoją, wasza cesarska mość.

Cesarz skinął posępnie głową. Myślał o swych poprzednikach, dogorywających na dalekich wyspach.

— Znalazłaby się rada, ale wszystko zależy od przyzwolenia waszej cesarskiej mości.

Monarcha wykonał gest, oznaczający, że przyzwoli na wszystko czego od niego zażądają.

— Tułów, ręce i nogi mogą pozostać tak jak są, tylko twarz upodobniłbym do twarzy waszej cesarskiej mości. To zadowoliłoby Francuzów, którzy żywią wielki szacunek dla mądrości waszej cesarskiej mości i ucieszyło poddanych waszej cesarskiej mości.

— Niech i tak będzie — odparł krótko cesarz, którym pomimo przezornej uległości, wstrząsało oburzenie, pomieszane ze strachem. — Uwaga, że ucieszy swym posągiem poddanych, nie ułagodziła go ani trochę. Pragnął, aby na straży jego grobu stanął cesarz Thyn, gdyż kapłani wmówili w niego, że opieka przodka zapewni mu wieczystą szczęśliwość.

— Dobrze więc. Jeżeli wasza cesarska mość da mi pozwolenie na udanie się do świątyni, przystąpię do pracy bez straty czasu.

Cesarz zawahał się.

— Nie wiem, co zrobić z temi szmaragdami — rzekł napół do siebie. — Nie moje...

— Nie, nie twoje — pomyślał Denis ale zmilczał. Oficjalnie nie wiedział o upiększeniu posągu, gdyż po ukończeniu wstęp do świątyni był cudzoziemcom wzbroniony.

— Muszę to panu wyjaśnić — rzekł cesarz.

— Proszę bardzo — pomyślał Denis.

— Posąg mego przodka Thyna... to jest... uległ pewnym modyfikacjom zdobniczym. To ciekawa historja. Możeby pan pozwolił herbaty? Klasnął w ręce. Wbiegli dwaj słudzy, z których jednego posłał po herbatę, a drugiego kopnął w kark za to, że się schylił, aby pozbierać kije, które chybiły celu.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Projekt nowej ustawy o samodządzie warszawskim przewiduje zmianę dotychczasowego herbu stolicy. Syrena, będąca godłem Warszawy, uwidoczniona ma być na tarczy, umieszczonej pośrodku Orła Białego, będącego herbem państwa. Godła tego miałyby prawo używać wyłącznie warszawskie związki komunalne, stołeczne oraz ich organa, zakłady i... przedsiębiorstwa. Godło to stanowiłoby istotną część wszelkich oznak i pieczęci warszawskich związków komunalnych.

•

W Warszawie odbył się zjazd głównego zarządu Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych Miejskich. Po wysłuchaniu sprawozdania prezydjum zarządu, zjazd przystąpił do omawiania reformy statutu związku w sensie zrzeszenia związków pracowników miejskich poszczególnych miast. Następnie zjazd rozważał sprawę budżetu zrzeszenia związku budowy domu wypoczynkowego, prawdopodobnie w Krynicy, scalania kasy zapomogowej, kwestje z zakresu ustawodawstwa pracowniczego oraz sprawy uposażenia i emerytalne.

•

Śnieg zasypał wyloty hydrantów pożarowych. Komendant straży ogniowej zwrócił się do policji, aby ze względu na bezpieczeństwo pożarowe — wszystkie hydranty były oczyszczone. P. komendant policji polecił, aby dzielnicowi dopilnowali oczyszczenia wylotów hydrantów.

• • •

Władze policyjne w Warszawie stwierdziły znaczny wzrost liczby podrzucanych dzieci. Niedawno w Warszawie znaleziono dziecko, podrzucone na ulicy; — przy dziecku była kartka, na której matka napisała, że jest pochodzenia obywatelskiego, że straciła majątek, że mąż skończył samobójstwem i przeto zmuszona jest rozstać się ze swem jedynem dzieckiem.

•••

Podług preliminarza zarządu administracyjnego m. st. Warszawy na r. 1931-32 wydatki zwyczajne dzielą się procentowo, jak następuje: administracja zasadnicza pochłonie 10 proc. budżetu, świadczenia personalne miasta 5,7 proc., majątek komunalny 2 proc., przedsiębiorstwa miejskie 2,6 proc., spłata długów 15,5 pr., drogi i place publiczne 0,1 proc., zdrowie publiczne 13,1 proc., opieka społeczna 15,7 proc., popieranie handlu i przemysłu 2 proc., bezpieczeństwo publiczne 5,7 proc., różne 1,6 proc.

• • •

Rozpowszechniane są pogłoski, że most Kierbiedzia i dawny kolejowy są osłabione. Celem sprawdzenia, ile prawdy jest w tych pogłoskach i celem stwierdzenia, jak dalece wymienione mosty są osłabione, wydział techniczny magistratu powoła komisję, która mosty zbada. Komisja będzie składała się z przedstawicieli zarządu miasta, inżynierów miejskich i zaproszonych profesorów politechniki.

—xx—

Kochliwy dezerter przed sądem.

Stały klient żandarmerji.

Z Poznania donoszą:

Wojskowy sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sensacyjną sprawę kanoniera 14 p. a. p. Stefana Walczewskiego. — Na sumieniu wojaka spoczywa dwukrotnie haniebna dezercja z wojska i...

dwukrotna żeniaczka.

W młodym wieku Walczewski stanął na ślubnym kobiercu z p. M. Chudzicka. Wkrótce, będąc w wieku poborowym wzięto go do wojska. Żołnierski chleb nie przypadł mu do gustu, gdyż zbiegł. Schwytany, odsiedział 7-miesięczne więzienie. Wcielono go powtórnie do szeregów. Uparty żołnierzyk zapragnął jednak swobody i pewnego ranka nie ujrzano go w koszarach. Walczewski zbiegł. Za dezerterem wszczęła

poszukiwania żandarmerja,

tymczasem Walczewski odzyskawszy swobodę, poczuł się również i kawalerem. Zapomniał o żonie i począł uderzać w konkury do p. A. Filipiakowej z Połajewa. Oświadczyny dziarskiego chłopaka przyjęto i wkrótce

odbył się ślub.

Miodowe miesiące niedługo trwały, gdyż ptaszka schwytano i stawiono przed sądem, który okazał się dla upartego dezertera bez litości, gdyż skazał go na 1 rok i 8 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich. Walczewskiego czeka teraz nowa przeprawa, mianowicie sprawa o popełnienie bigamji.

KRATECZKI.

ŚLIMAK I POŃCZOSZKA.

Nieudana ucieczka.

Mamy już więc pomnik Kościuszki.

Łodzianie strasznie się cieszą. Nareszcie mają pierwszy pomnik i to jaki! Ale z drugiej strony martwią się, a jeśli magistrat nałoży na obywateli nowy podatek od patrzenia na pomnik?

W każdym razie pomnik Kościuszki wywołał w Łodzi wiele wrzawy. Kilkanaście tysięcy obywateli jest zdania, że im także należy wystawić p[illegible]ki. Rzeczywiście na tak wielkie miasto jak Łódź jeden pomnik to trochę zamało. Powinno się np. wystawić pomnik „Nieznanego płatnika podatków". To byłby bardzo aktualny pomnik, bowiem obecnie płatnik podatkowy jest Urzędom Skarbowym zupełnie nie znany. Pomnika domaga się podobno również wiceprezydent Wieliński. Pomnik ten winienby stanąć w okolicy Teatru Miejskiego.

Wogóle nie rozumiem dlaczegobyśmy mieli żałować Łodzi pomników. Placów mamy dosyć, a mistrz Lubelski tak się przywiązał do naszego miasta, że chętnie w niem zostanie i przy hurtowym obstalunku wykona większą ilość pomników za pół ceny.

SKRADZIONY WÓZ.

Dzisiejsze krateczki tyle mają wspólnego z pomnikiem Kościuszki, że wóz, który został okradziony, jechał ulicą Zgierską w kierunku Pl. Wolności. Było to właściwie takowego dnia 18 września rb.:

Na wozie firmy Gruenspan, naładowanym pończochami siedział woźnica Władysław Mierzwiak i ekspedjent Rudolf Kurtz. Imiennik zgasłego Valentina rozsiadł się wygodnie na pończochach, i że dzionek był pogodny i ciepły, przyjemnie się zdrzemnął.

Ulicą przechodził wówczas Józef Ślimak, nigdzie na wszelki wypadek nie meldowany. Ślimaczek, wbrew swemu nazwisku chłopak gibki i szybki wielce sobie upodobał Gruenspanowe pończoszki. Widząc, że Rudolf Kurtz śpi, jak niemowlę, Ślimaczek skoczył na tył wozu i ściągnął zgrabnie paczkę pończoch wartości 300 złotych. Nie tak zgrabnie jednak, by przechodnie nie zauważyli tego. Ślimak zaczął uciekać — jednak mimo wszystko Ślimak jest Ślimakiem i pozwolił się dogonić. W drodze zdążył jednak część pończoch oddać nieznanemu, niewyjawionemu wspólnikowi.

Sąd Powiatowy czule zajął się Józefem Ślimakiem i na wczorajszej rozprawie skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Robotnik zasypany w studni.

Aresztowanie kierownika robót.

Z Poznania donoszą:

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w Ostrowie podczas budowy studni na terenie browaru Hirscha. Zajęty pracami wiertniczemi Andrzej Walczak przygnieciony został ciężarem

osuwającej się ziemi.

Nieszczęśliwego wydobyto wkrótce i przewieziono do szpitala. Obrażenia były jednak tak ciężkie, że Walczak z[illegible] następnego dnia.

Prace odbywały się pod nadzo[illegible] przedsiębiorcy budowy Karola Nas[illegible] Ze względu na to, że na Nasarku c[illegible] zarzut nieostrożności, aresztowano na zarządzenie władz.

Atleci inkasentami weksli.

Dzielnica północna miasta pod terorem spryt[illegible] szajk.

Łódź, 20.12. W ostatnim czasie na terenie Łodzi pojawiła się nowa groźna „szajka inkasentów wekslowych", która szczególnie słynie ze swej taktyki, w żydowskich

sferach kupiecko - handlowych.

Sposób inkasowania weksli i egzekwowania należności przez członków tej „bandy" — przypomina popularnych w swoim czasie nietylko w Łodzi, ale w wielu innych miastach Polski nie wyłączając stolicy — tak zw. „dardaneli".

Bandę tę cechuje rzecz bardzo charakterystyczna, a mianowicie: członkami jej są ludzie o mocnej budowie ciała, niemal atleci, którzy swą postacią, jak i groźnem głosem — potrafią spowodować zapłatę za weksel u najbardziej

opornego płatnika.

Taktyka, jaką kierują się „wekslarze" jest ogromnie oryginalna.

Polega ona na tem, że do płatnika zgłaszają się dwaj „wekslarze" jeden tak zw. „działacz" drugi tak zw. „asystent". Obaj przychodzą do mieszkania „opornego płatnika".

Działacz, krótko, oświadcza, że ma weksel, który „musi" być wykupiony punktualnie, nie wcześniej i nie później, jak w oznaczonym przez niego term[illegible] i miejscu.

Żądanie jego jest wypowiedzian[illegible] tak kategorycznej formie, że płatnik mimo woli „zatraca się". Dla zadokumentowania pewności siebie, że weksel w terminie

zostanie wykupiony

„działacz" zwraca się do asystenta z poleceniem okazania weksla, który na[illegible] nie z ostentacją, drze na drobne c[illegible] i rzuca je pod nogi oniemiałemu ze[illegible] mienia płatnikowi.

Wrażenie, jaka wywarła scena płatnika — robi swoje. Weksel wyk[illegible] ny zostaje co do grosza, w ściśle o[illegible] czonym terminie.

Dla podkreślenia swej bezwzgl[illegible] ści i autorytetu „wekslarze" w po[illegible] kach swej działalności dopuścili się kilku w wypadkach pobicia nieposłusz[illegible] ich wezwaniu, płatników, a potem padki te sami lansowali wśród sfer kupieckich w dzielnicach żydowskich, nabrania rozgłosu.

Tak zareklamowani

stali się ogromnie popularni w [illegible] sferach i polecenia ich są wykony[illegible]

z wielką dokładnością.

Za „fatygę" „wekslarze" pobi[illegible] znaczny procent od zainkasowanej [illegible] Sposób inkasowania weksli przez [illegible] szajkę jest wśród sfer kupieckich na[illegible] rym Mieście tak powszedni i tak na[illegible] ny, że nikt z regulujących nale[illegible] wekslowe — nie składa skarg w po[illegible]

Dwa trupy w piwnicy.

Smutne życie wykolejeńców.

Ze Lwowa donoszą:

O godzinie 8 rano wydział śledczy zaalarmowany został wieścią, iż w piwnicy kamienicy nr. 9 przy ulicy Miodowej znaleziono

dwa trupy.

Natychmiast w ruch wprowadzony został cały aparat służby śledczej. Pomknęło na miejsce auto z wywiadowcami, którzy pod wskazanym adresem przed realnością natrafili na tłum.

Wywiadowcy po krętych schodach od strony podwórza podążyli do labiryntu piwnicznego, w którego zakamarku natknęli się w rzeczywistości na dwa trupy, mężczyzny i kobiety. Mężczyzną był niejaki Marcin Zawaliński, liczący 47 lat, były piekarz, który przed dwoma laty porzucił pracę piekarską, wyprowadził się od drugiej żony i dzieci i pędził od tego czasu szary żywot włóczęgi, nosząc handlarzom stragany na plac i zakrapiając się alkoholem po sąsiednich szynkach. Mieszkał w dzień na placu, w nocy schodził do piwnicy przy ul. Miodowej 9, gdzie strzegł straganów i sypiał na słomą pokrytym barłogu. Daremnie żona usilne czyniła starania, by powrócił do domu i zabrał się do pracy, stale odmawiał, a czas wolny spędzał w towarzystwie niejakiej Ireny Wołoszynównej, ćmy nocnej, która bezdomna dzieliła losy

wykolejonego człowieka.

Wczoraj późnym wieczorem Zawaliński zniósł wszystkie przechowywane w piwnicy stragany, a znalazłszy się z Wołoszynówną w piwnicy, zamknął drzwi od wewnątrz. Nazajutrz znaleziono zwłoki obojga. Obok leżała porzucona flaszka ze spirytusem skażonym. I tu wyłania się zagadka, którą może sekcja zwłok wykryje: czy nastąpiło tu otrucie, czy zatrucie owym spirytusem, samobójstwo obojga włóczęgów, czy też wypadek zatrucia nadmierną ilością spirytusu.

—xx—

Pył żelazny w ubrania[illegible] włamywaczy.

Magnes w roli detektyw[illegible]

Z Poznania donoszą:

Niezwykłym sposobem, bo przy [illegible] mocy magnesu wykryli funkcjonar[illegible] urzędu śledcz. w Poznaniu spraw[illegible] podkopu i rozbicia kasy ogniotrwa[illegible] zakładzie jubilerskim Kaczmarka.

skradziono biżuterję,

wartości kilkunastu tysięcy zł.

Na podstawie zeznań pewnego ś[illegible] ka, który widział włamywaczy, o[illegible] jących teren „pracy" przed włama[illegible] aresztowano trzech kasiarzy. Are[illegible] wani, mimo obciążających zeznań ś[illegible] ka nie przyznali się do winy. Wtedy [illegible] licja użyła magnesu, którym wyd[illegible] z ubrań sprawców

pył żelazny,

pochodzący z wiercenia dziury w [illegible] sie. Kasiarzy wraz z owem „corpus [illegible] licti" t. j. pyłem żelaznym wydano [illegible] dzom sądowym.

EDMOND JALOUX.

Widmo na okręcie.

W drodze do Batawji wsiadłem w Bombaju na okręt, zbudowany w Malaborze pojemności sześciuset tonn w przybliżeniu. Zabierał z sobą ładunek bawełny, wełny, ryżu i kosztownego drzewa, a także kilku pasażerów, pomiędzy którymi znajdował się Szkot, były lekarz, niejaki Robert Charteris, podróżujący dla przyjemności, oraz plantator z wysp Malajskich, z pochodzenia Holender, człowiek dość naiwny.

Dowiedzieliśmy się w biegu podróży, że w czasie poprzedniej drogi okrętu, zwanego „Sakuntala", popełniono na nim zbrodnię. Młoda Francuzka została zamordowana przez jednego z oficerów załogi, który zapałał do niej gwałtowną miłością i uległ owej furji zbrodniczej, zwanej przez Malajczyków „amok".

Zdołaliśmy przekonać się wkrótce, że fakt ten wywarł wstrząsające wrażenie na załodze, zabobonnej i przesądnej, jak wszyscy marynarze. Upatrywali w nim złe omen, a niepokój ich i trwoga doszły szczytu, gdy dowiedzieli się od jednego z majtków, człowieka cieszącego się niezwykłem uznaniem dla swej trzeźwości sądu i prawdomówności, że dnia poprzedniego, podczas snu, widział pochyloną nad swym hamakiem wysoką, bladą brunetkę o zamkniętych oczach.

Marynarze zadrżeli ze strachu, słuchając tej opowieści, i groziła im zupełna utrata męstwa, gdyby nie kapitan okrętu, Geddes, który zebrał całą załogę i pasażerów i ośmieszył wobec wszystkich przesądnego, starego marynarza.

W związku z tem doktór Charteris naigrywał się z zajścia i z gorzką i ponurą ironją drwił nietylko ze wszystkich zabobonów, ale nawet ze wszystkich religji, utrzymując, że mają źródło swe w lęku. Holender był widocznie wzburzony sceptycznem zdaniem lekarza. Co do mnie zadowoliłem się uwagą, że ukazywanie się upiorów wprawdzie nie jest niczem dowiedzione, ale w równym stopniu dowieść nie można, że jest niemożliwe. W odpowiedzi na to Charteris zapewnił nas, że uda mu się nas przekonać, iż przy odpowiednich warunkach nawet najlżejsze oszustwo wywrze na umysłach naiwnych równie doniosłe wrażenie, jak i fakt nadprzyrodzony. Wraz z Holendrem zażądaliśmy obaj, by dostarczył nam podobnego dowodu. Doktór zadowolił się w odpowiedzi najbardziej sarkastycznym uśmiechem.

Zawinęliśmy do Singapuru. Około południa, gdy przechadzaliśmy się po pokładzie, spostrzegliśmy marynarzy zajętych holowaniem łodzi. I wówczas doktór Charteris zaproponował nam, że z kajuty swej rzuci się do morza, pod wodą podpłynie do łodzi i wystraszy krajowców.

Przyjęliśmy zakład i Charteris, zrzuciwszy ubranie, skoczył do wody, ukrywając się pod nią całkowicie. Wszyscy patrzyliśmy w jednym kierunku, w którym spodziewaliśmy się jego ukazania, ale czas przypuszczalnie potrzebny do przepłynięcia krótkiej odległości do łodzi dawno minął, a nie ujrzeliśmy ani rudawej czupryny, ani opalonego na kolor bronzu, tułowia doktora. Wkońcu zaczęliśmy się niepokoić. Kapitan Geddes kazał spuścić na morze łódź ratunkową i do wieczora czyniono poszukiwania, które nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Było wyraźne, że doktór Charteris zginął albo uniesiony prądem, albo też porwany przez rekina. Kapitan Geddes, coprawda, nie wierzył w żadną z obu ewentualności. W oczach jego doktór Charteris poprostu znalazł sposób na zniknięcie nam z oczu i zdaje się, że podejrzewał go o ucieczkę pod maską wypadku z powodu jakiegoś przestępstwa. To przypuszczenie nie podobało się nikomu i martwiliśmy się z powodu utraty towarzysza pomimo różnicy naszych zapatrywań co do faktów nadprzyrodzonych.

— W wypadku tym gotów jestem upatrywać zemstę tej zamordowanej kobiety, tego widma, w które doktór wierzyć nie chciał, — mówił Holender.

Tym razem uważałem, że zabobonny mego towarzysza jest nieco przesadny i usiłowałem go o tem przekonać.

— Zobaczy pan, zobaczy pan, — powtarzał mi głosem ponurym, — wcześniej czy później przekona się pan o prawdzie moich słów. Jest niemożliwością, by w wielkim porcie człowiek mógł zginąć w podobny sposób, w mgnieniu osób, bez pomocy sił nadprzyrodzonych.

W międzyczasie kapitan Geddes poczynił wszystkie potrzebne formalności i zpowrotem wypłynęliśmy na morze.

Doktór Charteris jednak, trwając w swoim zamiarze zmistyfikowania nas, korzystając ze swej umiejętności pływania, okrążył statek, i pewny, że ogólna uwaga będzie zwrócona na punkt przeciwny, dostał się po drabinie na okręt i ukrył się w jednej z pustych kajut. Tam przesiedział do chwili odpływu „Sakuntali". O północy, ubrany w płaszcz kąpielowy, z twarzą ubieloną kredą, rozpoczął swą rolę widma. Spotkał przedewszystkiem Starego majtka, którego tak dobitnie zgromił kapitan Geddes za rzekomą wizję zmarłej Francuzki. Stary tym razem był na tyle ostrożny, że nie zdradził się niczem. Przeżegnał się tylko i odmówił pacierz za spokój duszy nieszczęsnej ofiary zbrodni.

Doktór Charteris zaś w międzyczasie zdążył zbliżyć się do mojej kajuty i zastał ją zamkniętą. Holender był u mnie, zapijając whisky, i ponownie dyskutowaliśmy o śmierci Charteris'a i tajemniczych okolicznościach, jakie jej towarzyszyły. Nasz doktór, słuchając tej rozmowy za ścianą, bawił się zapewne świetnie.

— Są rzeczy, z których wyśmiewać się nie wolno"—twierdził Holender, którego przesądy wzrastały z nadmiarem trunków. — Zaręczam panu, że doktór Charteris obraził duchy otaczających nas zmarłych swojemi bluźnierstwami i niewiarą. Niema innego wytłumaczenia dla tego nagłego zniknięcia, które nas tak zatrwożyło.

W tej chwili wydało się nam obu, że słyszymy śmiech tłumiony.

— Słyszałeś pan? — zagadnął mnie Holender, blednąc.

Przyznaję, że także doznałem pewnego niepokoju. Pomimo to rzekłem:

— Coś nam się zdawało... To jakiś marynarz zapewne...

Głos mój drżał pomimowoli; wstydziłem się swego wzburzenia. Holender, napoły nieżywy, pokrzepiał się whisky.

— Otworzę drzwi, — rzekłem, — i przekona się pan, że nikogo niema, prócz tego majtku chyba.

Przekręciłem klucz w zamku i otworzyłem drzwi. Ujrzałem na progu doktora Charterisa, bladego jak płótno, owiniętego w coś podobnego do całunu. Ruda jego czupryna ociekała wodą. (Zapewne umyślnie umaczał ją w wodzie).

Przyznać muszę, że doznałem takiego wrażenia wstrząsającej grozy, iż zatrzasnąłem drzwi zpowrotem i cofnąłem się w głąb kajuty. Holender ukrył twarz w dłoniach, by zasłonić się od strasznego widoku. Zapanowała na jedno mgnienie cisza grobowa, a potem ponownie rozległ się śmiech sarkastyczny i rozwarły się drzwi.

— A więc tak jest, — odezwał się głos grobowy. — Jestem Robertem Charteris, który utonął dziś w morzu.

Grobowy ton głosu miast przestraszyć otrzeźwił mnie odrazu. Pomimo wszystko brzmiał zanadto naturalnie, by przypuszczać było można, że pochodzi z tamtego świata.

— Dość tych żartów, doktorze, — rzekłem. — Porzuć pan to groteskowe przebranie!

Zerwałem z niego rzekomy całun, by przekonać się ku memu zdziwieniu, że był to tylko płaszcz kąpielowy. Holender przyglądał się nam z osłupieniem.

— Widzicie więc, panowie, — rzekł doktór, — że każdemu wmówić m[illegible] wszystko, co tylko się zechce. Obaj [illegible] liści mnie za autentyczne widmo, [illegible] z gwarancją na piśmie.

— Przyznaję szczerze, — rzekłem, że gdybyś pan nie przemówił, był[illegible] przysiągł, że widzę pośmiertną e[illegible] cję doktora Charterisa. Ale popeł[illegible] nieostrożność, drogi panie; prawda zawsze coś niedokładnego i to jest [illegible] chą swoistą. Natomiast kłamstwo zawsze przesadnie udoskonalone.

— Zgadzam się z tem, — za[illegible] doktór. — Dodam tylko, że żal mi było. Obaj byliście tak trupio blad[illegible] zkolei przestraszyłem się na wasz w[illegible] Obawiałem się — przysięgam wam [illegible] sumienie swe obarczę waszym po[illegible] nym zgonem.

Rozmawiając, machinalnie zmie[illegible] my pozycję, stanąwszy tyłem do d[illegible] do których odwrócona była twarz do[illegible] ra. Były szeroko otwarte.

Znienacka na obliczu doktora u[illegible] ła się trwoga, która przed chwilą z[illegible] ła nasze twarze. Spojrzenie jego pr[illegible] ło wyraz zwierzęcego osłupienia. [illegible] sącą się ręką ukazywał nam na co[illegible] nas niewidzialnego.

Odwróciliśmy i ujrzeliśmy, jak p[illegible] nęło się pomiędzy nami coś mglisteg[illegible] stać zarazem widzialna i niewidz[illegible] ludzka i jednocześnie nie ludzka. P[illegible] szem wrażeniem mem było uczucie [illegible] du, że przed chwilą odróżnić nie m[illegible] sztucznego widma od prawdziwego, [illegible] nie czułem lęku. Mglista postać zbl[illegible] się do doktora Charteris'a i ujęła dło[illegible] go czemś podobnem do przezroczys[illegible] kleszczy, które wyciągnęła z poz[illegible] pich szat. Nieszczęsny padł na ko[illegible] Widmo rozpłynęło się w głębi ka[illegible] a my obaj, Holender i ja, rzuciliśmy [illegible] ku Charteris'owi, który zwalił się tw[illegible] ku ziemi.

Był już martwy.

Tłum. L. M[illegible]

SPORT

Ł. K. S. czy A. Z. S.?

Kto zostanie mistrzem...

Nadchodzące dwa dni imprez upłyną pod znakiem gier sportowych i zawodów ping-pongowych.

Dziś odbędzie się trzeci zkolei dzień turnieju siatkówki i koszykówki o puhar Triumfu, zawody ping-pongowe w sali Hakoahu oraz boks między drużynami Geyera i Unionu.

Jutro wreszcie dojdzie do meczu decydującego o zdobycie

mistrzostwa Polski

w koszykówce żeńskiej przez ŁKS. względnie AZS.

Mecz ten odbędzie się w sali przy ulicy Drewnowskiej 88.

Szczegółowy program imprez przedstawia się jak następuje:

SOBOTA:

Gry sportowe: Zawody o puhar Triumfu: godz. 5-ta, sala Gimnazjum Niemieckiego: siatkówka żeńska: Geyer — Hasmonea, ŁKS. — WKS.: koszykówka męska: IKP. — Triumf, Zjednoczone — Geyer.

Boks: O godz. 4.30 po poł. w sali Geyera odbędzie się towarzyskie spotkanie pugilatorów gospodarzy i Unionu. Ponadto wystąpi dwóch zawodników I. K. P.

Zestawienie par wygląda następująco: papierowa: Lewin (U.) — Kaczmarek (G.). musza: Winde (U.) — Trzciński, kogucia: Gicer (U.) — Kobylański (G.). piórkowa: Piątkowski (U.) — Gawin (G.), średnia: Kowalski (U.) — Kucharski (G.). Oprócz powyższych spotkań odbędą się walki między: Richterem (IKP.) — Kluszczyńskim (Geyer) oraz Banasiakiem (IKP.) i Meyerem (G.)

Ping-pong: W lokalu Hakoahu o godzinie 6 wiecz. odbędzie się mecz drużyny gospodarzy z zespołem Zjednoczonych. Na przedmeczu spotkają się zarządy powyższych klubów.

W lokalu Trumpeldora rozpoczyna się dziś turniej gry pojedyńczej pań i panów oraz podwójnej panów.

NIEDZIELA.

Gry sportowe: W sali przy ul. Drewnowskiej 88 o godz. 11 rano zostanie rozegrany ostatni mecz o mistrzostwo Polski w koszykówce żeńskiej między ŁKS a warszawskim AZS. Poprzedzą zawody w siatkówkę męską ŁKS. — WKS. oraz koszykówkę męską ŁKS. — WKS.

Ping-pong: W sali Hakoahu o godz. 7 wieczorem odbędzie się mecz towarzyski między zespołem gospodarzy a drużyną Kaliskiego Klubu Gimn. Sport. Na przedmeczu spotkają się żeńskie zespoły Hakoahu i Szternu.

* * *

We Lwowie ma się odbyć ostatni akt mistrzostwa Polski klubów kl. A. oraz zawodów o wejście do Ligi. Mianowicie spotkać się ma Lechja z 82 p. p. Mecz dojdzie wówczas do skutku jeśli drużyna brzeska nie zrezygnuje z ostatniej walki.

Walne zebranie Czerwonych

odbędzie się 3-go stycznia.

Zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego zawiadamia, że dnia 3 stycznia 1931 roku o godz. 16 w sali Rady Miejskiej w Łodzi, ul. Pomorska 16 odbędzie się walne roczne zebranie członków ŁKS. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) wybór przewodniczącego sekretarza i asesorów, 3) odczytanie i zatwierdzenie protokułu ostatniego zebrania, 4) sprawozdania: a) zarządu, b) kierowników sekcyj sportowych, c) komitetu budowy parku sportowego, d) gospodarza, e) skarbnika, f) komisji rewizyjnej i udzielenie zarządowi absolutorjum, 5) zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1931, 6) zmiany statutu, 7) wybory: a) prezesa, b) członków zarządu, c) komisji rewizyjnej d) sądu koleżeńskiego, 8) wnioski zarządu i członków, 9) wolne wnioski.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków zebranie odbędzie się w drugim terminie tegoż dnia o godz. 17-ej bez względu na ilość przybyłych.

Wnioski pisemne przesyłać należy do dnia 27 grudnia r. b. do sekretarjatu Klubu Piotrkowska 174.

Na podstawie par. 20 Statutu Klubu, prawo udziału w walnem zgromadzeniu mają ci członkowie, którzy opłacą składki za 9 miesięcy 1930 roku.

Wybory w sekcji tennisowej

Łódzkiego Klubu Sportowego.

W lokalu ŁKS. przy udziale 24 członków odbyło się walne zgromadzenie sekcji tennisowej ŁKS. Przewodniczył inż. Rau.

Po nadzwyczaj ciekawem sprawozdaniu ustępującego zarządu wywiązała się gorąca dyskusja na temat przyszłorocznych zamierzeń sekcji, a przedewszystkiem o możliwie szybkiem podniesieniu poziomu gry tennisowej wśród członków klubu. Prace te będą mogły być szybciej przeprowadzone po uruchomieniu nowych trzech kortów tennisowych na wiosnę roku przyszłego. Jako główny dezyderat wysunięto sprawę stałych treningów oraz częste rozgrywanie zawodów z silniejszymi zespołami miejscowymi i zamiejscowymi. Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom, wybrano nowy zarząd w składzie: prezes inż. Rau wiceprezes Zygmunt Lange, skarbnik inż. Ignacy Banacki, sekretarz Edmund Andrzejak, gospodarz Stanisław Rogacki, kapitan Roman Komar, zastępca kapitana Mieczysław Korcelli, członek bez mandatu Kazimierz Jarociński.

Tennis na lodzie.

Sekcja tennisowa ŁKS. przystąpiła na własnem boisku do treningów gry tennisowej na lodzie. Po odpowiedniem wyszkoleniu się zawodników w tej nadzwyczaj trudnej ale pięknej grze, już w najbliższym czasie będziemy mieli możność podziwiać nową atrakcję, jaką nam szykują sportowcy ŁKS.

Zawody te będą rozgrywane jako dodatki do zawodów hokejowych. Sport tennisowy na lodzie w Polsce jest jeszcze nieznany, natomiast uprawia go wybitnie zagranica.

Hokejowe mistrzostwa świata.

Sport przez radjo.

Radjostacja warszawska nada w dniu 9 stycznia o godz. 14 odczyt prezesa Pol. Zw. Hokeja Lodowego dr. Polakiewicza przez radjo na temat

„Hokejowe mistrzostwa świata".

W dniu 21 b. m. o godz. 15 radjostacja krakowska nada odczyt dr. Statkowskiego na temat hokejowych mistrzostw świata w Krynicy.

Zimowa gymhana samochodowa.

W Zakopanem w dniu 11 stycznia odbędzie się wielka zimowa gymhana samochodowa, na którą zapowiedzieli swe przybycie wszyscy najwybitniejsi kierowcy polscy.

Sport w kilku słowach.

(—) W minionym sezonie sportowym tytuły mistrzowskie zdobyły w okręgu łódzkim następujące stowarzyszenia:

Piłka nożna.

klasa A: WKS., klasa B: ŁKS. II, klasa C: Widzewska Manufaktura.

Koszykówka.

klasa A: I. K. Poznański, klasa B: Zjednoczone, klasa C: Widzewska Manufaktura.

Koszykówka żeńska.

Klasa A: ŁKS., klasa B: Zjednoczone, klasy C nie było.

Siatkówka męska.

Klasa A: Absolwenci, klasa B: zwycięzca meczu Oratorjum — Hasmonea, klasy C nie było.

Siatkówka żeńska.

Klasa A: HKS., klasa B: Geyer klasy C nie było.

Hazena.

Klasa A: ŁKS., klasa B: Widzewska Manufaktura, klasy C nie było.

Jak widać z powyższego większość tytułów mistrzowskich przypadło w udziale klubom fabrycznym, które przodują szczególnie w grach sportowych.

(—) Bokserski mistrz drużynowy Polski Warta poznańska zwróciła się do Sokoła łódzkiego z propozycją rozegrania spotkania bokserskiego w Poznaniu. — W wypadku gdyby Sokół nie był w stanie przysłać całej drużyny Warta zorganizuje w Poznaniu zawody międzyklubowe z udziałem dwóch bokserów Sokoła łódzkiego Seweryniaka i Trzonka. Zawody te rozegrane zostaną w styczniu.

(—) Termin międzynarodowych zawodów strzeleckich ustalono na czas od 15 — 30 czerwca, zaś międzynarodowe strzeleckie mistrzostwa świata rozegrane będą od 25 sierpnia — 10 września.— Obie te imprezy odbędą się we Lwowie.

(—) Do mistrzostw Europy w zapasach w dniach od 27 — 30 marca w Pradze zgłosiło się już 11 narodów, a mianowicie: Włochy, Niemcy, Holandja, Luksemburg, Polska, Czechosłowacja, Austrja, Węgry, Estonja, Belgja i Francja.

Odporny Junosza-Stępowski...

„Prawie—wywiad" ze znakomitym artystą.

Bywają w zawodzie dziennikarskim rzeczy trudne... Do takich trudnych w swoim rodzaju rzeczy należy uzyskanie wywiadu u Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

Mistrz krzywi się, jakby napił się przysłowiowego octu siedmiu złodziei i — traci całkowicie rezonans.

— Na co i komu to potrzebne? Jakieś tam „szczególiki" z mojego prywatnego życia? Nic to nikogo nie obchodzi... A moja praca aktorska — tylko ona może przecież interesować publiczność — nie będzie widoczna z najlepszego nawet interwiew... Więc z zasady nie udzielam nigdy żadnych wywiadów...

I grzeczny konwencjonalny uśmiech pokrywa rasową twarz znakomitego aktora.

— W takim razie — pytamy — czy nie zechciałby mistrz podzielić się z czytelnikami „Echa" chociażby swem osobistem zdaniem na temat sztuki Mereżkowskiego?

Ponowne wzruszenie ramion.

— Cóż mógłbym powiedzieć... Wypowiedziała się już na ten temat miarodajna krytyka teatralna i literacka, więc — cóż ja?... Ja jestem nie od gadania tylko od odtwarzania takich genialnie przez dramaturga postawionych postaci, jak ten wszechwładca rosyjski... Że gram tę rolę chętnie — nie potrzebuję chyba zaznaczyć... Świetna rola, więc też czuję się w niej jak — jakby tu powiedzieć... jak w wodzie krynicznej...

— O ile wiemy, — kreował już Pan „Cara" z olbrzymiem powodzeniem w Warszawie u Szyfmana?

— Tak

— A w Łodzi?

— Po raz pierwszy. Grał ją przed laty u was — o ile wiem — kolega mój Węgrzyn, ale — cóż to ma do rzeczy?

I znakomity artysta — znów maskuje grzecznym, wytwornym aliści — konwencjonalnym uśmieszkiem — swoją „organiczną" niechęć do opowiadania.

Trudno oponować przeciwko takiej zasadzie — tem bardziej, że Stępowski nie ma, rzeczywiście, ani chwili wolnego czasu. Oto zbliża się — jesteśmy na scenie Teatru Miejskiego, tuż przed rozpoczęciem generalnej próby do „Cara Pawła" — krawiec przymierza Stępowskiemu wielki „pieróg" napoleoński, nakrycie carskiej głowy. Factotum teatralne rozwija nawet całą dyskusję na temat tego nakrycia.

— Widzi pan, — odzywa się z cierpliwym uśmiechem znakomity artysta, — czem się jest zajęty?... Ale trudno — czego się nie robi „dla sztuki"?

I wielki aktor cierpliwie wnika w wywody dręczącego go na temat „kapeluszniczy" człowieka, podczas gdy reżyser Kijowski niecierpliwi się już, wydając ostatnie dyspozycje do mającej się rozpocząć próby generalnej.

— Tak, mogę jeszcze tyle dodać — bo i tak widzę już, że nie wykręcę się z „wywiadu" — że chętnie przybyłem do Łodzi na wezwanie kolegów, bo — bądź co bądź — jest to zrzeszenie, a zrzeszenie — obowiązuje. Trzeba przecież dopomóc kolegom i dołożyć wdowi grosz swej pracy do kapitału wysiłków koleżeńskich na terenie teatralnym w Łodzi...

„Ten wdowi grosz" — jak wyrażają się skromnie o swej wielkiej kreacji aktorskiej znakomity artysta Kazimierz Junosza-Stępowski — będziemy mieli możność podziwiać na scenie naszego teatru... Tymczasem rozlega się dzwonek na rozpoczęcie próby generalnej — Stępowski żegna się z nami serdecznie... Widać po nim szczerą satysfakcję, że „wykręcił" się nareszcie i... tanim kosztem — od wywiadu...

Nie łatwa to rzecz „naciągnąć" tego artystę na interwiew...

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach najniższych ostatni występ K. Junoszy-Stępowskiego w „Panie-kawalerze".

Dziś oczekiwany z zainteresowaniem wielki ewenement artystyczny — premiera głośnej 4-aktowej sztuki Dymitra Mereżkowskiego „Car Paweł I", w której tytułową rolę kreować będzie znakomity artysta Kazimierz Junosza-Stępowski. 100 nowych stylowych kostjumów, wspaniałe bogate dekoracje stworzą dla sztuki tej świetne i efektowne tło.

W niedzielę po południu po cenach najniższych „Konto X".

W niedzielę i poniedziałek wieczorem powtórzenia „Cara Pawła I" z Kazimierzem Junoszą-

TEATR KAMERALNY.

Dziś po cenach najniższych oraz w niedzielę ostatnie powtórzenia „Lekkomyślnej siostry".

Ulubienica publiczności łódzkiej — dawno nie widziana Stefanja Jarkowska wystąpi w najbliższym czasie w najnowszej, przebojowej komedji Molnara „Dobra wróżka".

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach najniższych po raz ostatni „Mica Bos"

Dziś wieczorem, jutro i w poniedziałek wieczorem sensacyjny, powodzeniowy melodramat amerykański ze śpiewami i tańcami „Broadway".

Bilety zakupione na czwartek ważne są na sobotę na „Broadway".

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA Piotrkowska 295.

Dziś o godz. 8.15 wieczorem i jutro o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wieczorem Teatr Popularny w sali Geyera wystawi arcywesoły wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Nasze łodzianki".

Bilety do nabycia w kasie teatru.

STAŁY TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY w sali Filharmonji.

W niedzielę, dnia 21 b. m. o godzinie 3.15 po południu dana będzie po raz 4-ty ciesząca się niebywałem powodzeniem baśń w 4-ch aktach p. t. „Za siedmioma górami". Śpiewy i tańce uzupełniają to widowisko.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji.

W pełnych próbach przepiękna baśń w 5-ciu aktach p. t. „Przygody Tomcia Palucha". Baśń ta w Łodzi będzie grana po raz pierwszy.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Atrakcją „Dobrego Wieczoru" w świetnej rewji „Klejnoty Łodzi" jest występ tancerki klasycznej i charakterystycznej p. Zofji Wilczyńskiej.

WYSTAWA OBRAZÓW SZCZEPANA ANDRZEJEWSKIEGO.

Dnia 21 b. m. nastąpi otwarcie wystawy obrazów Szczepana Andrzejewskiego. Wystawiono 136 prac olejnych i pastelowych, wśród których ujrzymy potężne obrazy wojenne, typy ludowe architekturę miast polskich, kompozycje figuralne i przepiękne krajobrazy Sulejowa i okolic.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Niedziela:

10.15—11.45 Nabożeństwo z Katedry pozn.
11.58—12.10 Sygnał czasu, program dzienny i repertuar teatrów i kin.
12.15—14.00 Poranek symfoniczny.
15.40—16.10 Program dla dzieci.
16.10—16.30 Skrzynka pocztowa.
— omówi red. J. Piotrowski.
16.30 Płyty gramofonowe.
16.40 „O książce gwiazdkowej".
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
17.20—19.00 Koncert muzyki popularnej.
19.00—19.25 Rozmaitości.
19.25—19.40 Feljeton.
19.40—19.50 Komunikat sportowy łódzki.
19.50—20.00 Program na dzień następny i kom.
20.00—20.30 Słuchowisko.
20.30—21.10 Koncert muzyki węgierskiej.
21.10 Kwadrans literacki.
21.15—22.00 D. c. koncertu.
22.00—23.00 Transmisja z „Wesołego Wieczoru"
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, niedziela 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo z Katedry pozn.
11.58—12.15 Sygnał czasu, komunikat meteorol. program na dzień bież.
12.15—14.00 Poranek symfoniczny.
14.00—14.20 Ks. B. Rosiński: „Oczekiwanie przyjścia Zbawiciela".
14.20—14.30 Muzyka.
14.30—14.50 Odczyt rolniczy.
14.50—15.00 Muzyka.
15.00—15.20 Odczyt rolniczy.
15.20—15.40 Muzyka.
15.40—16.10 Program dla dzieci.
16.10—16.30 Skrzynka pocztowa.
16.30—16.40 Intermezzo muzyczne.
16.40—16.55 „O książce gwiazdkowej".
16.55—17.15 Koncert gramofonowy.
17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
17.40—19.00 Koncert Reprezent. Ork. P. P.
19.00—19.25 „Bery i bojki śląskie"
19.25—19.40 Feljeton.
19.40—20.00 Rozmaitości.
20.00—20.30 Słuchowisko z Warszawy
20.30—22.00 Koncert muzyki węgierskiej i kwadrans literacki.
22.00—23.00 Transmisja z „Wesołego Wieczoru" w Warszawie.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, niedziela 1634 m.

8.50 Nabożeństwo.
11.30 Koncert gwiazdkowy ork. policyjnej.
13.15 Koncert z Wrocławia.
14.30 Dr. F. Liepmann: „Berlin dla berlińczyka".
15.00 Lekki koncert orkiestry dętej.
16.45 Kolendy odśpiewa Lula Mysz-Kmeiner.
17.15 Herbert Menzel recytuje własne utwory.
17.30 Muzyka.
18.25—18.50 C. Meissner: „Pamięci Karola Soltelera".
18.50—19.15 R. Menseling: „Godzina z gwiazdami".
20.00 Transmisja z Lipska.
21.45 Koncert kwartetu smyczkowego.
Do 0.30 Muzyka taneczna.

30 do 50 tysięcy złotych dziennie.

wypłacała Kasa Chorych członkom.

Łódź, 20.12. Na skutek ustalenia się pogody na terenie Łodzi wygasa grypa, która w tak straszliwy sposób dała się we znaki mieszkańcom Łodzi.

W związku z powyższem Kasa Chorych m. Łodzi, która z powodu epidemji zmuszona była przyjąć cały legjon lekarzy załatwiających wizyty na mieście — całą tą

rezerwę zwolniła.

Z samej I lecznicy zwolniono aż 26 rezerwowych lekarzy.

O rozmiarze wygasłej już epidemji świadczyć może najjaskrawiej fakt, że dziennie kasa wypłaciła ubezpieczonym

30 do 50 tysięcy złotych

zapomogi ubezpieczeniowej. Jeśli się ponadto weźmie pod uwagę, że zapomogę otrzymują tylko ubezpieczeni w kasie, a pomocy lekarskiej udziela się także członkom rodziny — cyfra zachorowań na grypę w ostatnim okresie będzie niemal astronomiczna.

Z Łodzi do Zakopanego i Krynicy...

Nowy pociąg.

Łódź, 20 grudnia. Jak nas informuje wydz. ruchu węzła łódzkiego Kolei Państwowych — poczynając od dnia dzisiejszego do dnia 8 stycznia 1931 roku, codziennie, oprócz dnia 25 grudnia b. r. kursować będzie z Warszawy pociąg pośpieszny nr. 3 do Zakopanego i Krynicy.

Połączenie z tym pociągiem z Łodzi otrzymać będzie można w Koluszkach za pomocą pociągu nr. 334-a, wyruszającego z Łodzi - Fabrycznej o godz. 21.35.

Wystawa obrazów

mistrza Tadeusza Wippla.

Łódź, 20 grudnia. Znany i ceniony w szerokich kołach kulturalnej Łodzi artysta - malarz Antoni Tadeusz Wippel urządza kilkudniową wystawę swych prac z Włoch (Rzym, Neapol, Capri), Gdyni, Zakopanego i Kazimierza nad Wisłą. Wystawa otwarta z dniem dzisiejszym w godzinach od 10 rano do 10-ej wieczór w lokalu własnym przy ul. Zielonej 14. II nietro, front.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.35. Praga 376.55 — 378.55, Zurych 57.75, Berlin 46.75 — 47.15, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.90 — 47.10.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.69, Paryż 123.59, Berlin 20.36 i 5/8, Belgja 34.76 i 1/8, Włochy 92.76, Szwajcarja 25.01 i 1/4 Kopenhaga 18.16 i 1/4, Wiedeń 34.43, Warszawa 43.35.

Paryż. Notowania końcowe. Londyn 123.60 Nowy Jork 25.44 i 3/4, Belgja 355.50, Hiszpanja 270 Szwajcarja 494, Holandja 10.25, Berlin 606.75.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.65 — 57.77, czek na Londyn 25.00, telegraficzna wypłata na Warszawę 57.64—57.76

BAWEŁNA.

Liverpool, 19. 12. Amerykańska, zamknięcie styczeń 5.11, luty 5.15, marzec 5.20, kwiecień 5.26, maj 5.32, czerwiec 5.37, lipiec 5.43, sierpień 5.47 wrzesień 5.51, październik 5.55, listopad 5.59 grudzień 5.12 loco 5.32.

Liverpool, 19. 12. Egipska, zamknięcie: styczeń 5.27, marzec 5.41, maj 5.60, lipiec 8.14, grudzień 7.23, loco 7.85.

Nowy Jork, 19. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.60, grudzień 9.63, loco 9.75 Kontrakty: styczeń 9.65, luty 9.73, marzec 9.91, kwiecień 10.04, maj 10.20, czerwiec 10.31, lipiec 10.4[illegible] sierpień 10.50 wrzesień 10.50, listopad — [illegible] dziernik 10.61, grudzień 9.59.

Nowy Orleans, 19. 21. Amerykańska zamknięcie: styczeń 9.70, marzec 9.95, maj 10.22, lipiec 10.46, październik 10.61, grudzień 9.64, loco 9.44

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 20. 12. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 kl. parytet wagon w Warszawie: żyto 18.75 — 19.25, pszenica 26.75 — 27.75, owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 20 — 21, — browarny 25 — 26, mąka pszenna luksusowa 60 — 70, — 4/0 50 — 60, mąka żytnia wg. t. p. 35 — 36, otręby pszenne luski (szale 16 — 17, — średnie 14 — 15, — żytnie 11.25 — 11.75, kuchy lniane 29 i pół — 30 i pół, — rzepakowe 20 — 21, groch polny jadalny 27 — 30, — Victoria 32 — 38, koniczyna czerwona 180 — 250, — biała 330 — 410. Obroty średnie. Tendencja utrzymana.

—xx—

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

Na zebraniu giełdy walutowej popyt na dewizy był mały. Nawet na dewizy na Nowy Jork brak było nabywców, kursu więc nie zanotowano. Tendencja była niejednolita. O dolary Stan. Zjedn. wcale się nie dopytywano. Dewizy na Sztokholm i Wiedeń zyskały na kursie 1 gr oraz na Szwajcarję — 4 gr. Po kursach wczorajszych sprzedawano dewizy na Paryż oraz kabel. Z pozostałych dewiz obracano dewizami na Holandję po kursie o 2 gr. niższym od wczorajszego oraz na Londyn — o ćwierć gr. na 1 funcie.

SŁABSZA 5 PROC. KONWERS. POŻ. KOLEJOWA. LISTY ZAST. WARSZ. MOCNIEJSZE.

W dziale papierów państwowych ożywienie było bardzo małe. Po kursach wczorajszych nabywano 3 proc. Prem. Poż. Budowlaną i 5 proc. Poż. Konwersyjną, natomiast 5 proc. Konwersyjna Poż. Kolejowa obniżyła się o 2 proc. i 7 pr. Poż. Stabilizacyjna — o 1 proc. Innemi pożyczkami, a nawet premjowemi wcale nie obracano. Listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały. Listy zastawne towarzystw kredytowych, głównie zaś warszawskie, dążyły w kierunku zwyżkowym. W tym dziale ożywienie było nieco większe. 4 i pół proc. listy zast. ziemskie podniosły się o 50 gr., 8 proc. listy zast. m. Warszawy — o 25 gr. oraz 8 proc. listy zast. m. Łodzi — o 75 gr. i 8 proc. listy zast. m. Piotrkowa — o 50 gr. Również po kursach niższych realizowano od dłuższego czasu nienotowane 5 proc. listy zast. m. Piotrkowa i 5 proc. listy zast. m. Radomia. Z obligacyj m. Warszawy dalsze 25 gr. straciła 6 proc. Poż. 8-ej i 9-ej emisji oraz od pewnego czasu nie pojawiająca się na rynku 6-ta emisja również była słabsza.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Pomimo, że zbliżający się okres świąteczny ujemnie wpływa na przebieg zebrań giełdowych na dzisiejszem zebraniu giełdy akcyjnej nie mniej obrotów dokonano, niż w dniach ostatnich. Kursy normowały się niejednolicie. Z akcyj bankowych Bank Polski obniżył się o zł. 1.25. Bank Zachodni utrzymał kurs poprzedni. Z akcyj elektrycznych dalsze zł. 3 zyskała Elektrownia Dąbrowska. Z akcyj kopalnianych akcje Warsz. Tow. Kopalń Węgla obniżyły się o 50 gr. Z akcyj metalurgicznych pokaźną stratę (zł. 5) poniósł Ostrowiec, drobną (50 gr.) — Rudzki. Za Lilpopy płacono o zł. 1 wyżej kursu wczorajszego, natomiast Norbliny i Pociski utrzymały notowania dotychczasowe. Z akcyj handlowych Haberbusch utrzymał się przy kursie wczorajszym.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Zygmunt Tryszkiewicz. — W Australji wychodzi wystarczająca ilość dzienników, jedynie rzadka sieć komunikacyjna stoi na przeszkodzie w rozpowszechnianiu pism wśród farmerów. — Jeśli chodzi o wysyłkę książek i gazet do kolonij polskich w Belgji, radzimy napisać w tej sprawie do „Wiarusa Polskiego", wychodzącego w Lille (Francja), który niewątpliwie znajduje się w kontakcie z naszymi rodakami na obczyźnie.

MRÓZ WROGIEM URODY.

Kilka pożytecznych wskazówek.

Zimna, a szczególnie wiatry są wrogami urody. By ochronić cerę od spierzchnięcia, co często się zdarza w zimie, trzeba nacierać twarz i szyję zapomocą tampona z waty następującym preparatem: Mleko migdałowe 20 gr., tinctura benzonica 4 gr., woda różana 100 gr., alkohol 200 gr. Zmieszać dobrze, zlać do butelki i

używać na noc.

Bardzo wiele pań sypia szczególnie w zimie w czepeczku, jakkolwiek nadaje to wygląd ponętny i elegancki, radzimy jednak zarzucić ten zwyczaj i chcąc zachować ładne włosy, musimy im zapewnić dopływ świeżego powietrza; nie wolno więc dopuścić do pocenia się skóry.

Dla odświeżenia powietrza w pokoju i uniknięcia w zimie kataru, trzeba wlać do miski z wrzącą wodą trochę terpentyny (1 łyżeczkę), działa to równie znakomicie na płuca.

W zimie często pierzchną i czerwienieją ręce Dajemy na to łatwy i tani sposób, mianowicie po umyciu rąk namydlić je obficie i natrzeć dobrze zwyczajnym octem. Ocet momentalnie rozpuszcza mydło, które wsiąka w skórę, czyniąc ją delikatną i miękką. Rąk nie trzeba wycierać, aż

same obeschną.

... to znakomity środek, chroniący ręce ... wszelkich przypadłości; dla zapachu n...żna dodać octu aromatycznej esencji.

Jednym z najbardziej wrażliwych na zimno organów są uszy By zachować zdrowe uszy trzeba je codziennie starannie oczyścić zapomocą tampona z waty, umaczanego w spirytusie lub wodzie kolońskiej. W razie jeśli uszy są spierzchnięte trzeba je delikatnie natrzeć mieszaniną wazeliny z lanoliną i olejku migdałowego ze szczyptą soli.

Zimno, a szczególnie wiatr często sprowadza ból zębów. radzimy przedewszystkiem starannie utrzymywać je w czystości, najlepiej czyścić je zapomocą szczoteczki mydłem marsylskiem, którego żaden eliksir nie zastąpi.

Walka z... ołowianymi żołnierzykami.

Akcja energicznej pacyfistki.

W tygodniach, poprzedzających święta Bożego Narodzenia, w okresie których wypowiadają się życzenia i pragnienia najmniejszych naszych „milusińskich" a portfele rodziców — by urzeczywistnić marzenia swych pociech — wypróżniają się na korzyść składów z zabawkami, rozpoczęto w Paryżu

akcję na rzecz zwalczania

ołowianych żołnierzyków i wogóle zabawek, przypominających karabiny, szpady, armaty i wszelkiego rodzaju broń w postaci rozrywki chłopięcej. Szczególną gorliwość w tym względzie okazuje p. Marta Bray, paryżanka która wypowiedziała bezwzględną walkę biednym i nieszkodliwym ołowianym żołnierzykom. Wymaga ona, by kupcy odmawiali dzieciom sprzedaży podobnych zabawek, gdyż — jej zdaniem — przedmioty te obudzą w dziecięcych duszyczkach i fantazjach instynkt

okrucieństw i nienawiści.

Impetyczna ta niewiasta twierdzi, że o ile jej wskazówki będą zastosowane, fabryki zabawek z czasem przestaną zarzucać rynek kupiecki tego rodzaju wyrobami. W tym celu, pani Bray i jej zwolennicy zwrócili się do wielkich składów z prośbą by wystawiały na widok publiczny tylko zabawki „pacyfistyczne". Ponadto zamierza pani Bray tuż przed Bożem Narodzeniem, gdy sprzedaż zabawek wzrasta z godziny na godzinę, urządzać wiece uliczne w pobliżu większych składów zabawek, niszcząc wobec publiczności pudełka z ołowianymi żołnierzykami tak „niebezpiecznemi wrogami światowego braterstwa i pokoju". Z jakiem uczuciem będą patrzeć na takie „egzekucje" dzieci i z jakiem to będzie pożytkiem dla

światowego pokoju,

łatwo sobie wyobrazić.

Zimowe rozmyślania.



Dlaczego — powiedźcie mi ludzie —
gdy liczne męczą udręki,
gdy słania się, wreszcie upada,
nikt nie podaje jej ręki?

Dlaczego — powiedźcie mi ludzie —
wszystko układa się snadnie
I sto par rąk śpieszy z pomocą,
Kiedy kobieta upadnie... Rom

„Inspektorzy dymu kominowego".

Oszczędni włodarze miasta.

Nielada kłopotem miast-olbrzymów jest sprawa dymu obficie wydzielającego się z mnogich fabryk i olbrzymich drapaczy chmur a zatruwającego powietrze w sposób

niesłychanie szkodliwy

dla płuc mieszkańców.

To też nie dziwota że takie miasto jak Chicago, posiada 30 osobnych „inspektorów dymu kominowego", mających za zadanie walkę z tą plagą wielkomiejską W szczególności rzeczą ich jest badać, które kominy, czy to domów, czy fabryk, czy to parowców i lokomotyw wydzielają za wiele dymu — oraz zapobiegać temu nadmiernemu produkowaniu sadzy przez odpowiednie przepisy.

Jak oblicza statystyka, wprost wagonowe ilości dymu

w postaci sadzy

opadają codziennie na ulice Chicago, zatruwając płuca ludności. Jednakże oszczędni włodarze miasta spostrzegli, że 30 inspektorów właściwie nic nie rob., wobec czego liczbę ich zredukowano do 10-ciu natomiast dano im szersze pełnomocnictwa a płace uzależniono od konkretnych rezultatów walki z dymem. Nad działalnością ich czuwać będzie specjalne biuro „dymowe".

—:-o-:—

Podsłuchane.

MYŚLI.

— Myślę o tem, by zimę spędzić w Zakopanem. Ileby to kosztowało?

— Nic, moja droga.

— Jakto nic?

— Myśleć można bezpłatnie.

SCEPTYK.

— Pani pozwoli że jej złożę serdeczne gratulacje z okazji jej pierwszych zaręczyn.

MIARA CZASU.

Henryk jedzie do Monte Carlo.

— Jak długo pan tam pozostanie? — pyta go znajomy.

— Około 3000 złotych długo.

ZAMIANA.

— Czy już nie jesteś zaręczony z Halą?

— Nie, dała mi kosza.

— To dopiero... Czy nie opowiadałeś jej o twoim bogatym wujaszku?

— Niestety. Teraz zostanie moją ciotką.

TAKŻE PRAGNIENIE.

Niektórzy ludzie usychają z pragnienia sławy inni pragną bogactwa a jeszcze inni mają pragnienie miłości.

— Tak, powiada młoda dama — a ja to czuję największe pragnienie po solonym śledziu.

Zadowolenie czy obłuda?

TAJEMNICA UŚMIECHU.

UPRZEJMA MASKA LUDÓW WSCHODNICH.

Niema innego wyrazu twarzy, któryby powtarzał się tak często, a zarazem był tak tajemniczy, jak uśmiech. Aczkolwiek uśmiechem wyraża się wiele różnorodnych uczuć każdy uśmiech pomimo to zostaje tajemnicą nad którą biedzili się uczeni i psychologowie.

Darwin był zdania że uśmiech jest wynikiem dziedzicznych (atawistycznych) odruchów i bardzo dokładnie rozpatrywał tę kwestję. Wkońcu wyraził sąd swój w zdaniu, że uśmiech jest „ostatnim śladem głośnego śmiechu, zakorzenionego w ciągu stuleci w życiu wielu pokoleń, wyrazem pogodnego nastroju".

Teorja ta posiada pewne prawdopodobieństwo, bowiem, gdy wybucha pierwotność w człowieku, zaśmiewa się on głośnym śmiechem, śmieje się do rozpuku.

Uśmiech dzieci jednak jest do pewnego wieku tylko odruchem. Sam Darwin stwierdził fakt ten na własnem dziecku które uśmiechnęło się świadomie — t. j z konstatowaną przyczyną tej wesołości — dopiero

w trzecim miesiącu życia.

Studja fizjolognomiki narodów dostarczają wielu sposobności do stwierdzenia tajemniczości uśmiechu. Słynny uśmiech Azjatów dotąd pozostaje tajemnicą dla Europejczyków Zastanawia nas ta stała i niezmienna uprzejmość zaznaczona w uśmiechu. Ciekawią myśli, ukrywające się za uśmiechem.

Jest rzeczą niezaprzeczalną, że każdy naród posiada swój typowy wyraz twarzy. Znamy opanowany spokój rysów Anglików, tryskający z oblicza temperament Włochów i Hiszpanów głęboką zadumę Hindusów, wiecznie uśmiechnięte twarze Japończyków i Chińczyków.

Słyszy się często, że ten uśmiech Azjatów jest maską. W rzeczywistości jednak jest czemś innem jeszcze, czemś nierównie ważniejszem: dowodem

tysiącletniej kultury

ludzi Wschodu. Stereotypowy ich uśmiech nietylko służy do ukrycia właściwych myśli i uczuć, lecz jest czemś zbliżonem do autosugestji. Człowiek w każdej sytuacji życiowej silący się na uśmiech, nie zatraci się nigdy w chorobliwym stanie depresji.

Rozglądając się bacznie w przejawach życia dzisiejszej epoki, dojść musimy do przekonania, że i u nas także utworzyło się coś w rodzaju „normy" uśmiechu.

Orzeczenie to stanie się jasne, gdy przyjrzymy się uśmiechniętym twarzom gwiazd filmowych, które wszystkie są podobne do siebie w chwili uśmiechu Układają naszminkowane w kształcie serduszka usta w jednakowy kształt wytwarzający

„uśmiech naszego stulecia".

Do stereotypowego uśmiechu zostają zmuszone nietylko gwiazdy filmowe, ale i niezliczeni rzesze przedstawiciele różnych zawodów. Uśmiechać się musi kelner — na podstawie kontraktu niekiedy — aby nie psuć gościom apetytu. Uśmiechają się sprzedawcy sklepowi, by nie zdradzić swego znużenia wobec kaprysów kupujących i t. p.

Uśmiechają się także z konieczności przedstawiciele poważnych zawodów: lekarze dla dodania otuchy pacjentom, dziennikarze przy wywiadzie, pragnąc wywołać swobodne zwierzenia interwiewowanych osób.

O tem że każdy artysta uśmiechać się musi, już nie wspominamy. Jakżeby nprz. wyglądał akrobata, gdyby wykonywał swe karkołomne sztuki z ponurą i zasępioną miną?

Z Ameryki przedostała się do Europy zasada: „Keep smiling!" t. j. uśmiechaj się stale, w każdej sytuacji, nawet wówczas, gdy jest słuszny powód do zmartwienia i irytacji bowiem póki się człowiek uśmiecha.

zostaje panem położenia.

Te oto są dwie najważniejsze tajemnice uśmiechu człowieka: jego sugestyjna i autosugestyjna siła wpływu na otoczenie i panowanie nad własną częstokroć rozdartą, znużoną i nerwowo wyczerpaną istotą.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — pop. Kawaler Papa; wiecz. Car Paweł I.
Teatr Kameralny: — Lekkomyślna siostra.
Teatr Popularny: — Broadway.
Teatr Popularny: (w sali Geyera) — Nasze działki.
Dobry Wieczór: — Klejnoty Łodzi.
Wystawa malarstwa i rzeźby, ul. Moniuszki 1 p., czynna od 10 rano do 10 wiecz.
Apollo: — Zagłada od Wschodu.
Bajka: — I. Awantury miłosne. II. Wśród dzikich zwierząt.
Casino: — Król gór.
Corso: — I. Krwawy porachunek. II. Czerwony błazen.
Capitol: — Pocałunek.
Czary: — W noc po zdradzie.
Luna: — Stabskapitan Gubaniew.
Grand-Kino: — Porucznik Armand.
Mimoza: — Rozkosze niebezpieczeństwa
Odeon: — I. Prawdziwa miłość awanturnicy II. Niedobrane małżeństwo.
Oświatowy: — Dla dorosł. Kozacy. Dla młodz. Pat i Patachon.
Palace: — Tajemnica pokoju Nr. 13.
Przedwiośnie: — Skrzydlata flota.
Raj: — I. Wyprawa do Afryki. II W godzinie zwycięstwa.
Resursa: — Dzieje małżeństwa.
Splendid: — Naszyjnik królowej.
Spółdzielnia: — Bożyszcze New Yorku.
Wodewil: — I. Prawdziwa miłość awanturnicy II. Niedobrane małżeństwo.
Zachęta: — I. Ostatni atak II. Mądra żona.

WINSZUJEMY:

Jutro: Tomaszowi.
Wschód słońca 7.41.
Zachód — 3.25.
Długość dnia 7.44.
Ubyło dnia 8.50.
Tydzień 51.



Żona: — Powiedz mi Karolu skąd się biorą tutaj te puste butelki?
Mąż: — A bo ja wiem... Dotąd jeszcze nigdy pustych butelek nie kupowałem.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.